

CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 2-3 (47)

Warszawa, 18 stycznia 1948

Cena 5 zł

Józef Niećko

W TRZECIĄ ROCZNICĘ WYZWOLENIA WARSZAWY

Wrześniowa tragedia narodu polskiego — była zarazem tragedią polskiego żołnierza. W pierwszych dniach niemieckiego napadu na Polskę cały naród wierzył bowiem w skuteczność obronną szeregów żołnierskich. W wojsku wszak przecież panowała postawa bojowa i gotowość do nadludzkich wysiłków, byle tylko powstrzymać nawałę germańską. Cały naród wraz ze swą bracią żołnierską przeświadczony był zarazem, że zapowiedziana pomoc zbrojna Anglii i Francji, rychło zacznie działać.

Niestety, wszystko zawiodło.

Zawiodło przede wszystkim naczelne dowództwo wojsk polskich. Zawiodła też i obiecana pomoc Francji i Anglii.

Nie zawiódł tylko szary żołnierz.

Że nie zdołał powstrzymać nawały germańskiej — nie było to winą żołnierza. Bez dowództwa i bez broni — nikt przecież nie zdoła powstrzymać nawały zięjącej huraganowym ogniem różnorodnych pocisków.

Mimo to wszystko, wszędzie, gdzie żołnierz miał choćby tylko okruchy warunków do walki, wszędzie tam staczał śmiertelne boje.

Bohatersko walczył i ginął żołnierz polski w luku Wisły. Z nadludzkim wysiłkiem walczył w ciągu szeregu tygodni z pancernymi dywizjami, oblegającymi Warszawę. Niemal z gołymi rękoma, walczył pod Kockiem. Walczył i ginął na nieprzeliczonych dotychczas polach bitewnych.

Była to jednak walka bezplanowa, a zarazem rozpaczliwa, ale zawsze prowadzona z głęboką wiarą i nadzieją, że każda kropla przelanej krwi, że każda ofiara życia ludzkiego — zbliża Polskę do zwycięstwa i wolności.

Żołnierz zagarnięty do niewoli, choć był już tylko jeńcem bezbronnym, szedł z głębokim przeświadczeniem, że jednak przyda się Polsce. Wierzył, że doczeka takiej chwili, w której stanie do walki o wolność swego narodu. Wierzył, że kiedyś stanie jeszcze w szeregach budowniczych nowej Polski.

Żołnierz, którego ominęły wraże pociski, a zarazem uniknąć zdołał niewoli, parł naprzód wszędzie tam, gdzie tylko świeża nadzieja walki z germańskimi barbarzyńcami.

Dziesiątki tysięcy takich było!

Walczył żołnierz polski na bitewnych polach Francji. Bohatersko ginął pod Narvikiem i na pustynnych piaskach afrykańskich. Cudów bohaterstwa dokonywał pod Monte Casino. Walczył nie tylko na ziemi, ale i w powietrzu, a także na wodach mórz i oceanów.

Walczył polski żołnierz na frontach zachodnich i na froncie wschodnim. Współ z Armią Czerwoną rozpoczął

bojowy pochód spod Lenino i kroczył w krwawym trudzie i znoju żołnierskim ku ujarzmionej Ojczyźnie. Czynami bojowymi zwiastował Polsce rychłe wyzwolenie, wolność i niepodległość.

I właśnie, ten żołnierz, który szedł w przymierzu z Armią Czerwoną od wschodu, najwięcej radości żołnierskiej mógł przeżyć. Zwycięsko wkraczał bowiem na ziemię polskie i wspólnie z Armią Czerwoną był współtwórcą wyzwolenia Polski, a zarazem jednym i potężnych ramion, zadających ciosy rozgromu potężnego barbarzyństwa niemieckiego. Temu żołnierzowi przypadło szczęście podniesienia ponad mury Berlina naszego sztandaru narodowego — sztandaru zwycięstwa.

×

Były jeszcze i inne szeregi żołnierskie; szeregi Polski Podziemnej. Przez całe lata ponurej niewoli, z utajenia zadawały wrogowi bolesne ciosy. Wysiłki i bohaterstwo tych szeregów nie było mniejsze od czynów bojowych żołnierstwa polskiego, działającego na frontach zachodnich i wschodnich.

×

Niestety!

Pełnej radości z upadku potęgi niemieckiej nie doznały szeregi żołnierstwa polskiego, działającego na frontach zachodnich — bo nie było im dane wejście do Polski w postawie żołnierskiej.

MIECZYŚLAW KAZIMIEROWICZ (MARS)

ppłk. b. Komendant B. Ch. Podokręgu „Wkra”

MISTERIUM ŻOŁNIERSKIE

(Z wierszy konspiracyjnych)

Wiedz! to jeszcze nie koniec... jeszcze nie zginęła!...
jeszcze syczy pożoga i chwieje się grunt...
a w podziemiach nurtuje i dojrzewa bunt...
jeszcze wyjdzie z pożogi Wspaniała i Dumna...
My zaręczamy tobie... My! Tajna kolumna...

Maltretowana ogniem i stałą Warszawo!...
jeszcze przyjdzie cierpieniom twym kres...
jeszcze wkroczę w twe mury jako tryumfator,
że się szczęściem zachłyśniesz i uśmiechniesz łzawo...
Podkutymi butami rozgniatając bruk,
rytmiką swego marszu rozwalając bramy,
ja wkroczę w twoje mury... Ja! Żołnierz Nieznany!...

I gdy w niebo ulecą z krwi opary blade,
przed Zniczem serc płonących, jak wschodząca zorza,
odprawimy żołnierską, świętą defiladę,
czcząc majestat Wskrzeszonej, od gór aż do morza.

Warszawa, styczeń 1940 r.

Nie wszyscy powrócili.

A wracających zegnano tam jakby przestępców wobec narodu polskiego. Ekspediowano ich na usilne żądanie powrotu do Polski — ekspediowano nie licznymi grupami, bez broni, za ledwie z prowiantem i tylko w mundurach żołnierskich. Wracali jakby w zawstydzaniu za swych przelożonych, pogniewanych na Polskę za to, że nie ma w Polsce miejsca na ich koncepcje polityczne — na koncepcje nawrotowe do rzeczywistości przedwojennej.

Pozostałe szeregi braci żołnierskiej, które uległy złośliwej propagandzie pogniewanych na Polskę generalów i sztabowców, wiodą tam żywot pelen upokorzeń wobec obcego dla się narodu, żywot zaciężnych najmitów.

×

W pierwszym etapie nie zaznali radości żołnierskiej i ci, którzy z Armią Czerwoną kroczyli zwycięsko od wschodu i Polskę od najeźdźcy wyzwali. Liczne zespoły społeczeństwa polskiego ukośne spojrzenia na nich rzuciły.

Szeregi żołnierskie Polski Podziemnej, podniecane przez pogniewanych na Polskę generalów i sztabowców, dalekie były od uczuć przyjaźni do nich — do braci żołnierskiej, kroczącej zwycięsko spod Lenino, poprzez Warszawę, aż do bram Berlina.

×

Przyszły historyk i dogłębny badacz dziejów narodu polskiego czasów drugiej wojny światowej — orzeknie zapewne: czasy wojny światowej, to największa tragedia narodu polskiego, tragedia ta wynikła nie tylko na skutek jednej z najokrutniejszych okupacji na świecie, ale i na skutek wewnętrznego rozszczepienia się psychiki narodu.

Takie postawienie sprawy będzie słuszne.

Druga wojna światowa postawiła naród polski w obliczu dziejowej konieczności psychicznego przestawienia się na inne tory swego rozwoju. Ścisłej mówiąc, druga wojna światowa przyspieszyła proces zamierania ducha starszszlachetczyzny na rzecz podstawy duchowej, narastającej od szeregu dziesięcioleci w masach ludowych. Innymi słowy, następstwem drugiej wojny światowej jest nowa Polska — Polska Ludowa.

Ale dzisiaj, w rocznicę trzechlecia wyzwolenia przez Wojsko Polskie stolicy Polski — Warszawy — raczej na ten temat trzeba powiedzieć.

×

Gdy bohaterskie oddziały bojowe żołnierstwa polskiego wkraczały przed trzema laty do Warszawy — witaly ich ponure oczodoly zburzonej i wypalonej stolicy. Po wyparciu z ruin Warszawy okrutnego barbarzyńcy — zwycięskie żołnierstwo polskie nie odczuło gorącego tętna serc polskich. Stolica była pusta, głucha i zimna. Nikt zwycięzców w stolicy nie witał i nikt się ze zwycięstwa nie radował. To zrozumiałe. Warszawa była wtedy raczej cmentarzem — aniżeli stolicą żywej Polski.

Dzisiaj — choć Warszawa nie jest jeszcze całkowicie odbudowana — jest jednak żywa i jest stolicą narodu nie tylko żywego, ale i w postawie swej odrodzonego. Dzisiaj nie tylko w Warszawie, ale i w całym narodzie tętnią wszystkie serca radością i umiłowaniem swojego żołnierstwa, które w ciągu długich lat okupacji i w kraju i na wszystkich frontach zewnętrznych dokonywało cudów waleczności w walce z niemieckim barbarzyństwem, w walce o wolność Polski i wszystkich narodów, podbitych lub podbojami zagrożonych.

Dzisiaj naród polski oddaje jednaką cześć wszystkim poległym żołnierzom, bez względu, gdzie i pod czyimi rozkazami walczyli. Ważnym jest bowiem to, że walczyli o wolność własnego narodu i wolność wszystkich narodów ujarzmionych.

Zaś szeregi żołnierskie, które przed trzema laty wyzwoliły Warszawę, odno-

szą dzisiaj po raz drugi zwycięstwo. Zwyciężają w przebudowie postawy duchowej narodu. Stają się szeregami żołnierskimi Polski Ludowej — szeregami zjednoczonymi ze swą bracią żołnierską, która po trudach i znojach dotarła do Polski z bitewnych pól Francji, spod Narwiku, z pustyń afrykańskich, spod Monte Casino, ze wszystkich mórz i oceanów i spod szlaków podniebnej lotnictwa.

Współ z krajowymi szeregami par-

tyzantów — stanowią razem zwarty front budowniczych Polski Ludowej, a zarazem oddają najwyższą cześć żołnierską wszystkim swym towarzyszom broni, którzy polegli w walce z hitleryzmem — bez względu pod czyimi rozkazami walczyli i na jakich polach bitewnych polegli.

Z bojowego wysiłku męstwa i z gorącej krwi żołnierstwa polskiego powstała Polska Ludowa, by żyć i do lepszego życia zmierzać,

Zygmunt Prowecki

O życiu powiatu Pułtuskiego

Powiat pułtuski przed pierwszą wojną światową był terenem działalności ruchu zaraniarskiego, a później radykalnego ruchu ludowego „Wyzwolenia”. Ruch ludowy na terenie powiatu nie ograniczał się do samych tylko hasel politycznych, ale obejmował i sprawy gospodarcze, powołując do życia szkołę rolniczą, mleczarnie spółdzielcze, spółdzielnie rolniczo-handlowe, spożywców i innych. Podnosząc dobrobyt, podnosił poczucie obywatelskie i patriotyczne, poczucie godności osobistej, radykalizm społeczny, w zrozumieniu sprawiedliwości społecznej.

Przodownicy polityczni i społeczni naszego powiatu oddziaływali także na sąsiednie powiaty, jak: Maków, Ciechanów, Przasnysz i Płońsk — gdzie były zakładane ogniska ruchu ludowego.

Okres dyktatury sanacyjnej, który był zaprzeczeniem założeń i ideałów Stronnictwa Ludowego, wywołał na wsi pułtuskiej ostrą opozycję. Posypały się wtedy na działaczy ruchu ludowego represje systemu policyjnego. Nie złamało to jednak ruchu ludowego, przeciwnie, zahartowało i umocniło w postawie demokratycznej.

W okresie okupacji hitlerowskiej wieś pułtуска zapelniała się szeregami B. Ch. Pułtusk stał się ośrodkiem konspiracyjnego ruchu ludowego na teren Rzeczy stanowiąc samodzielny podokrąg „Wkry”.

Pochód zwycięskiej armii sowieckiej zatrzymanej we wrześniu 1944 r. na rzece Narwi, przepływającej przez ziemię pułtuską, wytworzył dla powiatu osobną kartę jej dziejów. Na odcinku 40 km wzdłuż brzegów rzeki Narwi i od 15 do 20 km. w głąb powiatu toczyła się zażarta walka pomiędzy triumfującą i pracującą do zwycięstwa, a zarazem niosącą wolność narodowi polskiemu — armią sowiecką, a napastniczą, będącą u kresu swych możliwości krwiożerczych, armią hitlerowską. W tym okresie 5-miesięcznym większość terenu powiatu pułtuskiego stała się terenem starcia sił wojskowych o niebywałe natężeniu ognia walki i zmasowania wojsk. Ludność cywilna została ewakuowana do sąsiednich powiatów, zostawiając przeważnie cały swój dorobek. Zbudowane przyczółki nadnarwiańskie weszły do historii wojny jako tereny największego zniszczenia Polski.

Powrót chłopów do swych osiedli po oswobodzeniu przez armię sowiecką był okresem radości a widok miejsc dawnych gospodarstw budził grozę i przerażenie. W miejscach dawnej wsi leżały spalone dziesiątki czołgów, zasieki z drutów kolczastych, bunkry, oraz pola minowe były obrazem, który się rzucał w oczy przybyłym chłopom, którzy szukali swych gospodarstw. Brak koni i krów dopełniał obrazu zniszczenia i ruiny gospodarczej.

Mimo to wszystko chłopci nie zapomnieli o pracy społecznej. Już w lutym 1945 r. ludowcy powiatu pułtuskiego przystąpili do organizacji powiatowej ra-

dy narodowej i rad gminnych. Jednocześnie powstawało i rozrastać się zaczęło Stronnictwo Ludowe jako dalszy ciąg pracy i walki o sprawiedliwość społeczną. Organizacja szła w głąb wsi, a przez aparat rad narodowych, przedkładała postulaty wsi nadrzędnym organom państwowym. Za pośrednictwem powołanego do życia Związku Samopomocy Chłopskiej, przyszły pierwsze partie zboża i ziemniaków. Z wiosną chłopcy wyszli w pole na nierozminowane jeszcze tereny, co powodowało bardzo częste wypadki śmierci, lecz to nie powstrzymywało ich od pracy. Po przywróceniu zagonów do częściowego stanu uprawy, borykając się z brakiem sprzętów, zaczęła działać pomoc sąsiedzka. Wzajemne wypożyczanie koni do obróbki pola, stało się dobrowolnym obowiązkiem tych co posiadali konie. Orka nocą, w niedzielę i święta, była powszechna. W tym okresie czasu chłopcy zaczęli podnosić z ruiny swoje budynki.

Akcja budowlanej pomocy państwowej szła po linii budowy gotowych zagrod. Nie znalazło to uznania u chłopów, gdyż koszty odbudowy wynosiły zbyt dużo, co mocno obciążało gospodarstwa chłopskie. Dlatego odbudowa rozpoczęła się gospodarskim, samodzielnym sposobem przy ogromnym nakładzie sił i pomysłowości w zdobywaniu materiałów budowlanych.

Stan powiatu w obecnym okresie znacznie się poprawił. Odbudowa gospodarstw nastąpiła w 40%. Pomoc państwowa dla powiatu wyraża się między innymi w budulcu 30.000 m³, cegły (trzy i pół miliona szt.) i innych materiałów budowlanych, na łączną sumę 55.846.000 złotych Akcja pomocy siewnej szła w kierunku wypożyczania zboża do siewów w roku 1945 i 46 i wynosiła około 10.000 m. Pomoc inwentarza w koniach unrowskich 563 sztuki, krów 26 sztuk.

Pomimo ogromu prac gospodarczych w tym okresie, społeczne i polityczne życie wsi rozwijało się z pełnym natężeniem. Rozwój życia organizacyjnego PSL objął cały powiat, oddając najlepszy element społeczny wsi do pracy w samorządzie, spółdzielczości i w pracy państwowej.

Na skutek błędnej polityki naczelnych władz PSL, działalność organizacyjna PSL na terenie powiatu została zawieszona w czerwcu 1946 roku. Chłopi odczuli ten fakt boleśnie. Jednocześnie zbudził się w szeregach chłopskich krytycyzm do linii politycznej Stronnictwa. Dlatego z chwilą powstania Lewicy PSL, na terenie powiatu był grunt przygotowany i pierwsza konferencja powiatowa Lewicy PSL na woj. warszawskie odbyła się w Pułtusk w czerwcu r. b. z udziałem kolegi Banacha.

Fakt ucieczki Mikołajczyka z kraju chłopcy przyjęli z uczuciem ulgi. Obecnie wieś pułtуска przeszła do odbudowy ogniw organizacyjnych PSL i do udziału na wszystkich odcinkach pracy społecznej powiatu.

Tadeusz Marczał

Obraz powiatu Błońskiego

Powiat błoński jest terenem podmiejskim, ponieważ w obrębie jego znajdują się 3 większe miasta: Żyrardów, Błonie, Grodzisk; na pograniczu zaś powiatu błońskiego i warszawskiego przejściowo — wojewódzkie miasto Pruszków. Mieszkańcy powiatu — to przeważnie drobni rolnicy, których gospodarstwa stanowią przeciętnie od 5 do 12 mórg ziemi. W miejscowościach podmiejskich i przy liniach kolejowych duży odsetek mieszkańców powiatu stanowią robotnicy, wszelkiego rodzaju sezonowi pracownicy i inteligencja pracująca, która skupia się przeważnie w Milanówku, Brwinowie, Leśnej Podkowie, Międzyborowie i Grodzisku, a więc przy linii kolejowej i przy Elektrycznej Kolejce Dojazdowej, jako przy najlepszych środkach dojazdu do Warszawy, gdzie przeważnie mieszkańcy tych miejscowości pracują. Pracownicy sezonowi, rzemieślnicy zamieszkują przeważnie w Guzowie, Wiskitkach, Mszczonowie, Józefowie.

Grunta w powiecie błońskim to ziemia orna, łąki — niezbyt urodzajne, ze względu na piaszczyste podglebie. W kilku jedynie miejscowościach są ziemie lepsze o podglebiu gliniastym. Na swoich kilku lub kilkunastu morgach rolnicy cierpią niedostatek, powiększony w czasie wojny, która dosyć dotkliwie dotknęła powiat. Wiele miejscowości zostało prawie zupełnie zniszczonych. Typowym przykładem tego stanu rzeczy jest miasteczko Mszczonów.

Handel w powiecie jest ożywiony, ale drobny, niezorganizowany i w rękach prywatnej inicjatywy. Ostatnio zaczęły powstawać Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, oraz spółdzielnie „Społem” i zdaje się, że zajmą pierwsze miejsce w handlu.

Przed wojną stan powiatu był mniej więcej podobny z tą różnicą, że na terenie powiatu było kilka większych majątków, które uległy parcelacji.

Na takim to podłożu i w takich warunkach rozwijał się ruch ludowy pow. błońskiego. Do roku 1931 — do połączenia Stronnictw ludowych był to ruch niewielki, na wsi była obojętność na sprawy społeczne i polityczne. W ostatnich latach przed wojną ruch wzrastał na sile i skupiał się przeważnie w kilku gminach, o bardziej uświadomionych klasowo mieszkańcach. Były to gminy przodujące w życiu powiatu: gm. Młochów, następnie Guzów, Miedniewice, Piekary, Wiskitki, Skuły.

Już przed wojną można było zauważyć, że wpływ, jaki Ruch Zawodowy wywarł na życie powiatu był ogromny, bo przede wszystkim uświadomił chłopów w poczuciu własnej godności i wzbudził w nich zainteresowanie do życia spółdzielczego, samorządowego i co najważniejsze wzmógł stopień uświadomienia i oświaty. W dużej mierze oprócz Stronnictwa Ludowego było to zasługa Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Przyszła wojna, a z nią okupacja. Przez mobilizację, a następnie przez pobyt młodych bardziej energicznych jednostek w niewoli niemieckiej Ruch Ludowy na terenie powiatu został zdeorganizowany. Dźwignął się on jednak i zaczął się organizować w Batalionach Chłopskich i trójkach politycznych. Konspiracja chłopska nie objęła całego powiatu, bo z drugiej strony odznaczył się wpływ miast, których mieszkańcy organizowali się w innych konspiracyjnych organizacjach.

Ośrodkiem konspiracji Ruchu Ludowego była gm. Młochów z gruntu chłopska, a tym samym ludowa, potem gm. Guzów, Helenów, Skuły. Ośrodkiem zaś

robotniczych konspiracji Armii Ludowej, poprzednio RPPS, później PPR był fabryczny Żyrardów, którego wpływ promieniował na sąsiadujące z nim gminy.

Okres okupacji przeszedł na powiecie stosunkowo łagodnie. Nie było masowych wysiedleń, masowych zniszczeń, jak to się działo w innych powiatach. Oczywiście, że na skutek działających organizacji podziemnych były nawet rozstrzeliwania, były także łapanki na roboty, ale do tego to się już wszyscy przyzwyczaili. Na terenie miejskim było kilka wysp — na terenie wiejskim żadnej. „Grupy leśne” — w tym wypadku należy napisać to w cudzysłowie — bo lasów na naszym terenie jest niedużo — działały przez cały czas konspiracji. Na tę partyzantkę składał się różny element. Byli to poszczególni ludzie z B. Ch., AK, AL, t. zw. „spaleni”, to znaczy ci, którzy musieli uciekać z różnych przyczyn do lasu: a to ze względu na łapanki, czy osobiste porachunki z volksdeutscheami, czy z innych względów. Wyjątek stanowiła t. zw. grupa „Kuby” — prawdopodobnie związana z A. L.

Powiat wyzwolony został w roku 1945 w styczniu. Piorunująco szybkie natarcie Armii Czerwonej od strony przyczółków na Wiśle pod Warką i pod Modlinem, w dużej mierze uchroniło powiat przed całkowitym zniszczeniem. Szybko po wyzwoleniu ludność wróciła do normalnych zajęć. Ożyło również życie polityczne. Już w maju 1945 roku powstały Tymczasowe Zarządy SL i „Wici”. Dzięki zdolnym organizatorom szybko rosły szeregi Ruchu Ludowego. We wszystkich gminach powstały Zarządy Gminne, a w 1946 roku po przejściu chłopów, za wyjątkiem nielicznych, do Polskiego Stronnictwa Ludowego, wkrótce organizacja nasza liczyła ponad 200 kół gromadzkich. Przedstawiciele Stronnictwa wzięli wybitny udział w organizowaniu Rad Narodowych, samorządu terytorialnego i gospodarczego. Chłopi na powiecie garnęli się do życia pozytywnego dla państwa, zrozumiana została sprawa organicznej odbudowy wsi. Ruch Ludowy na powiecie okrzepł, ale niestety — uwikłanie Stronnictwa w opozycyjną robotę zaciążyło mocno na nim. Starzy ludowcy, ci zdecydowani opozycjoniści w czasach sanacyjnych chcieli teraz pozytywnej współpracy z Rządem Ludowym, wychodząc z założenia, że nasz program ludowy jest realizowany i wcielany w życie. Inaczej się stało, niż chcieli. W rezultacie mikołajczykowskiej linii polityki opozycyjnej starzy lewicowi ludowcy, aby nie łamać karność organizacyjnej, zabrnęli w opozycję. Doprowadziło to do upadku prężnej, mocnej chłopskiej organizacji w powiecie.

Dziś, kiedy zginął z widowni koszmar opozycyjnej polityki Mikołajczyka, kiedy uchwałami Rady Naczelnej Stronnictwo weszło na prawdziwą, słuszną drogę, — chłopscy działacze powiatu błońskiego z powrotem przystępują do pracy. Do pracy nad dobrem wsi i Ruchu Ludowego, do pracy pozytywnej dla państwa. Powstał Tymczasowy Zarząd Powiatowy PSL, podjęta została znowu praca w społeczności chłopskiej.

Stracone wpływy na samorządy terytorialny i gospodarczy podczas opozycji trzeba odzyskać. Zniechęconych do wszelkiej pracy społecznej chłopów należy przekonać. To praca trudna, ale nie ponad siły.

Nowe odradzające się Polskie Stronnictwo Ludowe pracę tę podjęło i dokona.

IAN MADEJCZYK

Wiceprezes PSL

Nasz sojusz z ZSRR

Wiemy o tym, że pojedynczy człowiek, mieszkający wśród podobnych sobie ludzi, nie chce się od nich izolować, ale szuka wśród nich przyjaciół czy towarzyszy, szuka zaufania, zwłaszcza u swoich sąsiadów, by w razie jakiegoś nieszczęścia, znaleźć u nich pomoc. Tym więcej naród nie może żyć w odosobnieniu. Musi szukać wspólnego języka z innymi, a przede wszystkim z sąsiadującymi narodami, by w czasach pokojowych wzajemnie gospodarczo sobie pomagać przez wymianę posiadanych dóbr, a w razie konfliktu zbrojnego lub napadu przez trzeciego, wspólnie stawać do obrony.

Sprawy te reguluje polityka zagraniczna. O ile polityka zagraniczna danego narodu jest umiejętnie prowadzona, jest rozumna i przewidująca, gdy umie z innymi narodami kojarzyć współzycie, zawierać sojusze naturalne, to rządy takiego narodu doprowadzą swoje państwo do rozwoju i potęgi. Tam zaś, gdzie rządy nie umieją zjednywać sobie odpowiednich sojuszników, natomiast zawierają sojusze nienaturalne, narażają przez to swoje narody i państwa na ciężkie straty, a często państwa takie dochodzą do upadku.

Taką szkodliwą politykę zagraniczną prowadziła u nas przed 1 września 1939 r. sanacja, przez swojego ministra, pułkownika Becka. Politykę tę określał Beck jako własną, samodzielną, od nikogo ni by niezależną, a w gruncie rzeczy zerkającą w stronę Hitlera, jego bowiem ustrój faszystowski był u nas mocno przez sanację naśladowany.

To też pamiętamy, jak to u nas przyjęto napad Hitlera w 1938 r. na Czechosłowację, jaką radością czynili wówczas oficjalnie przyjęły fakt zajęcia Czechosłowacji. Jak usiłowa-

no Zaolziem ogłupić społeczeństwo, podnosząc fakt zajęcia Zaolzia, jako wielki sukces polityki zagranicznej Becka. A przecież prosty chłop odczuwał wtedy, że co Czechom dziś, to Polakom jutro, że germanizm nie jest wrogiem tylko Czechów, ale wszystkich Słowian.

Nie długo przyszło czekać, bo już w 1939 r. otrzymaliśmy cios od Hitlera w serce całego narodu. Ale w jakim marażmie znalazły się wówczas wszystkie państwa słowiańskie? Zamiast wspólnego słowiańskiego frontu przeciw wspólnemu wrogowi, to każde z tych państw chciało do końca prowadzić politykę samodzielną, czy neutralną, patrząc spokojnie, gdy drapieżnik pożerał sąsiada. W ten sposób padły ofiarą wszystkie państwa słowiańskie z wyjątkiem Rosji, która się obroniła.

Rozproszkowanie i bezwład tylu państw słowiańskich, które, gdyby miały wspólny sojusz, wspólne umowy — wzajemne gwarancje i wystąpiły jednolicie przeciw nawałce germańskiej, skutek byłby z pewnością dodatni dla Słowiańszczyzny, a okropności wojny, które my, Polacy, oraz inne narody przeżywać byliśmy zmuszeni, mogły być już na początku wojny zaaplikowane Niemcom.

Co więcej, mnie się wydaje, że gdyby Hitler widział blok solidarny wszystkich Słowian, z pewnością na atak byłby się jeszcze w roku 1939 nie odważył.

Z tego wynika, że z przeszłości trzeba czerpać naukę dla teraźniejszości i przyszłości. Sojusz narodów Słowiańskich, jaki się obecnie zarysowuje, jest sojuszem naturalnym. Sojusz zaś z ZSRR dla narodu polskiego jest warunkiem „być albo nie być”. I

Widzieliśmy w czasie ostatniej wojny, że największe potęgi świata szły do walki w sojuszach z innymi państwami.

Zaś teraz widzimy dowodnie, że niebezpieczeństwo Niemiec nie przestało istnieć.

Dwa zjawiska obserwujemy w ostatnim okresie czasu. Jedno zjawisko, to proces przed Trybunałami Narodowymi przeciwko oprawcom hitlerowskim, mordującym bezbronną, niewinną ludność w obozach śmierci. Miliony ludzi gazowano i palono w przygotowanych piecach. Zdawałoby się, że po takich zbrodniach, naród niemiecki, jako naród zbrodniarzy, przejdzie do historii, zostanie ze społeczności ludzkiej raz na zawsze wykluczony.

Niestety! W tym samym czasie obserwujemy zjawisko inne. Oto Konferencja Czterech Ministrów radziła w Londynie nad pokojem z Niemcami i tam toczyła się walka między Związkiem Radzieckim a Anglosasami. Ci ostatni chcą jak najkorzystniejszych warunków dla Niemiec, ich rychłej odbudowy gospodarczej, zwolnienia ich od spłacania wyrządzonych szkód wojennych itd.

W tej sytuacji kto może nam dać gwarancję utrzymania naszych granic i naszego bytu narodowego? Może tego dokonać tylko wspólnota wszystkich narodów Słowiańskich, ze Związkiem Radzieckim na czele. To też ostatnia Rada Naczelna PSL powzięła w tej kwestii następującą uchwałę:

„Rada Naczelna stwierdza, że tak jak osiągnięcie naszych granic nie byłoby możliwe bez zwycięstwa Armii Radzieckiej, wraz z którą walczyło Wojsko Polskie, tak i utrzymanie

tych granic nie będzie możliwe bez poparcia przez cały naród sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi państwami słowiańskimi. PSL jest zdecydowane szerzyć na wsi świadomość tej podstawowej prawdy i zwalczać propagandę, zmierzającą do podkopania tego sojuszu, aby następnie osamotnioną Polskę rzucić na pastwę odradzającego się imperializmu niemieckiego”.

Musimy zrozumieć sens uchwały powyższej — my chłopcy zorganizowani w PSL w imię dobra Polski Ludowej, o którą dwa pokolenia przez 50 lat zaciekle prowadziło walkę, idziemy na szczerą współpracę ze Związkiem Radzieckim dla dobra demokratycznego, suwerennego państwa polskiego.

Największy wzrost produkcji przemysłowej w Polsce

Według światowych danych statystycznych Polska stoi na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o wzrost produkcji przemysłowej. Światowe statystyki wykazują, że w Polsce najsilniej wzrosła na 1 mieszkańca ilość i wartość produkcji przemysłowej. Nieco słabszy od polski wzrost wykazują St. Zjednoczone, Kanada, Chile i Bułgaria. Statystyki przemysłowe Francji, Norwegii i Szwecji wykazują wzrost niewiele wyższy od poziomu z 1937 r. Poziom produkcji Belgii, Danii i Holandii w porównaniu z r. 1937 — spadł.

Do wysunięcia się przez Polskę na pierwsze miejsce w dziedzinie wzrostu produkcji przemysłowej przyczyniło się przed wszystkim objęcie i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych.

Podziw dla Polek

„Express Wieczorny”, wydany na dzień 10 sierpnia ub. r., zamieścił reportaż z zakładu leczniczego w Lavey w Szwajcarii, w którym autor L. Chrzanowski, pisze na wstępie, co następuje: „Siedzimy przy obiedzie w dużej jadalni, gdy nagle podchodzi szybko do naszego stolika pani o młodej twarzy, ale o siwych włosach i oczach zmęczonych, patrzących jakby daleko, w przestrzeń: Mówi:

— „Państwo, jeśli się nie mylę, rozmawiacie po polsku? Państwo Polacy? Jestem Holenderką, z małżeństwa, z urodzenia Szwajcarką, ale poznałam Polki w Ravensbrück, och, jakże dobrze poznałam! To najdzielniejsze kobiety na świecie! Tam, w tym barbarzyńskim obozie, w łapach najokrutniejszych oprawców niemieckich, były dla nas wszystkich przykładem i otuchą. Ja muszę wam o nich opowiedzieć, trzeba, aby cały świat wiedział, do czego były zdolne Polki w Ravensbrück”.

— „My wszystkie, kobiety innych narodowości, patrzyliśmy na Polki w

Ravensbrück z podziwem. Pragnęłabym, aby która z nich przeczytała to, co mówię, może mnie sobie przypomina. Nazywano mnie w obozie Tante Mimi z rewiru I. Miałam numer obozowy 66999. Nazywam się naprawdę Gertruda Kyzer Lanz, mąż mój jest lekarzem w Amsterdamie. Ravensbrück, to było naprawdę piekło”.

W dalszym ciągu p. Gertruda opowiada o doktor Marii Kujawskiej z Katowic, która była lekarzem bloku Nr II. Z narażeniem własnego życia i życia dwóch swoich córek uratowała ten blok od śmierci gazowej. Następnie p. Gertruda mówi jeszcze o samarytańskich działaniach córki doktor Kujawskiej — Basi, która w roli pielęgniarki przynosiła ulgę i pomoc liczным chorym. Opowiada także o Izie Sicińskiej, która, w roli akuszerki, zdobyła sobie miano „promienia słońca”.

W pewnym momencie p. Gertruda powiada:

— „Nigdy, nigdy nie potrafię opowiedzieć wszystkiego. Trzeba by napisać o Polkach w Ravensbrück całą książkę”.

— „Ale może najcudowniejszą zapl-

sala się w mojej pamięci Wanda Wójcik z Grudziądza. Krępa, silna, nieduża, energiczna, o ruchach kota, pewnych i zręcznych, zdrowa fizycznie i moralnie — nie do pokonania, nawet przez tych barbarzyńców. Była pielęgniarką rewiru 2, tyfusowego, robiła przy chorych wszystko, żywiła je, myła, wynosiła kubły — a zawsze pogodna, silna. I oto nadeszła chwila, gdy dzięki staraniom szwedzkiego Czerwonego Krzyża kaci pozwolili, aby znaczna część zdrowych więźnierek wyjechała z Ravensbrück do Szwecji. Starsza „Schwester”, Niemka, weszła do rewiru 2 i powiedziała do Wandy: „Szykuj się do wyjazdu, jesteś wolna”.

Wanda rzuciła się, jak ukłuta przez osę.

„Nie ma mowy o wyjeździe — powłędziła ostro i z pogardą do zdumionej Niemki — bo dopóki choć jedna chora zostanie w Ravensbrück, to i ja zostanę”. I rzeczywiście — wróciła dopiero po uwolnieniu obozu przez armię radziecką.

Siwowłosa kobieta przerywa swe

opowiadanie. Głos jej się załamuje. Po chwili dodaje:

— „Trzeba samemu przejść przez Ravensbrück, aby ocenić stopień bohaterstwa tej dziewczyny. Była przecież, tak jak my wszystkie, na samym dnie piekła. Ofiarowano jej wolność. Odrzuciła ją! Bo wiedziała, że jest potrzebna chorą, jeszcze nieszczęśliwszym, niż ona.

×

Tak oto zapisała się w pamięci Szwajcarki Wanda Wójcikówna, nasza koleżanka z ruchu Wiciowego.

Przy tej okazji możemy dodać:

Wanda Wójcikówna pochodzi z pow. Puławskiego, skąd wespół z całą rodziną, wywędrowała na Pomorze. Rychło pojawiła się w Warszawie, by ukończyć szkołę pielęgniarstwa. Kształtowała się tutaj w atmosferze wychowawczej Ireny Kosmowskiej, a zarazem w centralnym środowisku ruchu wiciowego.

Kol. Wanda dała nowym pokoleniom chłopskim — zorganizowanym w ruchu wiciowym — przykład niesienia pomocy innym, w najstraszniejszych nawet warunkach, jakie istniały w obozach niemieckich.

CZESŁAW WYCECH

Demokracja ludowa

II.

Zasady organizacji życia politycznego

Demokratyczna organizacja życia politycznego winna być tak pomyślana, ażeby masom ludowym dawała możliwość stworzenia należnej siły, potrzebnej do realizacji ludowego programu. Czy zasady demokracji liberalnej były odpowiednie do tego celu?

W demokracji liberalnej, zgodnie z przyjętą zasadą wolności zrzeszania się, miały prawo działania zarówno organizacje demokratyczne, jak i antydemokratyczne, wsteczne. Wydawałoby się, że jest ona słuszna, po bliższym jednak rozejrzeniu się, zjawiają się duże wątpliwości. Partie wsteczne i w ogóle wrogie demokracji, mając w swej dyspozycji środki materialne i, wyzyskując często trudności gospodarcze i błędy demokracji, dochodziły do wpływów i znaczenia właśnie dzięki istnieniu liberalnych praw. Wstępnictwo po dojściu do władzy odbierało ludowi dotychczasowe demokratyczne osiągnięcia.

Pouczającego przykładu dostarczają nam dzieje partii narodowo-socjalistycznej w Niemczech. Hitler i jego partia ziali nienawiścią do obozu demokratycznego, jednak dzięki zbytniemu liberalizmowi demokracji rozwinęli szeroką działalność; a kiedy doszli do władzy obalili ustroj demokratyczny, wznosząc na jego gruzach krwawą hitlerowską dyktaturę. Socjaliści i chrześcijańscy demokraci respektując zasady demoliberalne pozwalali Hitlerowi na organizowanie potężnej partii, bojówek SS i SA, które rozbiły wiecie, lokale i redakcje partii demokratycznych. Przed dojściem Hitlera do władzy w 1930 roku miało miejsce tego rodzaju charakterystyczne zdarzenie.

Pruski minister policji Grzesiński (socjalista) zwrócił się do socjalistycznego premiera Brauna z propozycją aresztowania Hitlera i rozwiązania partii narodowo-socjalistycznej, ażeby stłumić już dość potężny ruch hitlerowski, lecz premier odrzucił ją, motywując tym, że byłoby to sprzeczne z demokratyczną konstytucją weimarską, byłoby to sprzeczne z zasadą wolności zrzeszania się. Wówczas Grzesiński słusznie zwrócił uwagę, że jeśli tego nie uczynią socjaliści, to Hitler dojdzie do władzy, rozwiąże partię robotnicze, działaczy robotniczych osadzi w więzieniach nie patrząc na to, że jest to sprzeczne z konstytucją. I tak się stało, jak Grzesiński przewidział. Hitler po opanowaniu władzy rozbił robotnicze i demokratyczne partie polityczne, Niemcy pokrył siecią obozów koncentracyjnych, gdy tymczasem jedno potężne uderzenie batalionów policyjnych w partię narodowo-socjalistyczną, mogło Niemcy, a nawet świat uratować od strasznych nieszczęść.

Z tego przykładu wyciągnąć musimy należne wnioski: wrogowie demokracji nie mogą korzystać z demokratycznych praw, gdyż wyzyskują je do walki z ustrojem demokratycznym

Po drugiej wojnie światowej demokracja nauczona smutnymi doświadczeniami przeszłości wyciągnęła właściwe wnioski z lekcji historii. Przywódcy trzech wielkich państw: Stalin, Roosevelt i Churchill, widząc wielkie krzywdy wyrządzone przez faszizm, postanowili 11 lutego 1945 r. na konferencji krymskiej, ażeby „zniszczyć ostatnie ślady faszizmu i narodowego socjalizmu“; zdecydowali dalej, ażeby zerwać z demoliberalizmem i wytępić „nazizm“ gorącym żelazem. Dalej postanowili, że w życiu politycznym będą brały udział tylko partie demokratyczne i antyfaszystowskie. Postanowienia konferencji krymskiej wyraźnie zrywają z demoliberalizmem i stają na stanowisku demokracji ludowej. Manifest Lipcowy PKWN znacznie wcześniej wypowiedział się za tą samą zasadą. Czytamy w nim: „Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie i antynarodowe, tępiące będą z całą surowością prawa“. „W demokracji ludowej mają prawo działania tylko partie demokratyczne i antyfaszystowskie, a więc tylko grupy polityczne, które nie podważają zasad ustroju demokratycznego. Zasada tego rodzaju nie jest zresztą czymś nowym, gdyż w niektórych demoliberalnych państwach prawo nie zezwala na działanie partiom socjalistycznym czy komunistycznym, dziś to prawo zostało zastosowane do grup wrogich demokracji.

Rozbicie i rozproszkowanie partii politycznych osłabia siły całego obozu demokracji. Interesy państwa i demokracji wymagają, ażeby ilość partii była niewielka, a natomiast winny one być organizacjami masowymi. W ustroju demokracji ludowej utrudnione jest mnożenie się partii politycznych; mogą one powstawać tylko na podstawie zezwolenia międzypartyjnego porozumienia politycznego; zwykle ilość ich jest ograniczona do paru lub co najwyżej kilku partii politycznych. Partie polityczne zrzeszają masy obywateli, np. w Polsce przedwojennej było zorganizowanych w partiach około 2 proc. obywateli, dziś należy do nich przeszło 10 proc. obywateli.

Demokracja winna działać w sposób planowy i zorganizowany. Wola narodu powinna przejawiać się w formach ustalonych, zorganizowanych. W demokracjach liberalnych bezpartyjność była cnotą; ludzie partyjnie zorganizowani byli raczej ujemnie oceniani. Wola pojedynczych ludzi w sprawach publicznych a ona w ustroju demokratycznym jest czynnikiem decydującym, może być najlepiej wypowiedziana przez partie polityczne.

Podobnie jak drobne strumyki łączą się z sobą, dając potężny nurt rzeczny, tak samo postawa i wola pojedynczych obywateli ujawnia się w postaci nurtu politycznego, jako partii politycznej; życie polityczne nie jest wtedy „dzikim“ jak nieure-

gulowana rzeka, lecz przyjmie formę zorganizowaną. Partie polityczne są nieodzownym składnikiem demokracji. Można śmiało powiedzieć, że nie ma demokracji bez partii politycznych. I dlatego ażeby demokracja mogła stać na zdrowych nogach, partie polityczne winny być należycie zorganizowane, winny objąć jak największe szeregi obywateli: Partie stają się wówczas potężną szkołą życia obywatelsko - politycznego.

Obywatele wypowiadają swoją wolę przez akt głosowania. Od wyników głosowania zależy kierunek rozwoju życia politycznego kraju i dlatego wybory są otoczone szczególną opieką przez prawo państwowe. Do wyborów stają dwie kategorie obywateli: a) partyjnie zorganizowani i b) bezpartyjni. Z dużą słuszością można powiedzieć, że partyjnie zorganizowana część obywateli jest lepiej zorientowana w sprawach politycznych i państwowych, aniżeli cała szara, bezpartyjna masa społeczna. Ustawy wielu krajów przyznają prawo wystawiania kandydatów na posłów tylko partiom politycznym, a odmawiają go obywatelom politycznie niezorganizowanym. Listy dzikie w niektórych krajach są niedozwolone, gdyż zakłada się, zupełnie słusznie, że życie polityczne winno wyrażać się przede wszystkim poprzez partie polityczne, bowiem jest to forma najlepsza i najzdrowsza.

Decydujący wpływ na ustalenie kierunku polityki państwowej w demokracji liberalnej mają obywatele bezpartyjni, gdyż oni stanowią większość głosujących, natomiast drugorzędną rolę odgrywają obywatele zorganizowani w partiach, jako stanowiący mniejszość. Wprawdzie partie polityczne i obywatele politycznie zorganizowani organizują wybory, agitują i propagują idee polityczne, niemniej decyduje bezpartyjna większość. Ten bezpartyjny obywatel oddaje swe głosy raz jednej, drugi raz innej partii. Wysoki poziom oświaty tylko w nieznacznym stopniu ratuje sytuację. Wiemy np. że nawet w dobrze politycznie zorganizowanej Anglii, mającej długą i piękną tradycję parlamentarną, szary

obywatel raz głosuje na konserwatyistów, drugi raz na liberalów czy partię pracy; fala wyborcza przelewa się raz na prawo, drugi raz na lewo; decyduje o tym bezpartyjny obywatel, gdyż „partyjnik“ posiada stały kierunek dążeń politycznych. W demokracji liberalnej ujemną stroną życia politycznego jest właśnie owa zmienność fal wyborczych, nadawanych przez bezpartyjnych, często mało uświadomionych obywateli. W ustroju demokracji ludowej pierwszeństwo w decydowaniu o losach kraju oddaje się obywatelom partyjnie zorganizowanym.

Ustalanie głównych kierunków rozwoju państwa odbywa się w niej na podstawie porozumienia międzypartyjnego, a więc decyzja oddana jest w ręce partyjnie zorganizowanych obywateli, a dopiero w drugim rzucie decydowanie o kierunku linii politycznej kraju odaje się w ręce ogółu obywateli. W demokracji ludowej demokratyczne partie polityczne ustalają wspólny program rządzenia państwem, zawierają porozumienie wyborcze i występują ze wspólną listą wyborczą, w której w różnym stopniu akcentowane są siły poszczególnych partii politycznych. Wybory mają wówczas charakter plebiscytu — obywatele głosują za lub przeciw programowi politycznemu bloku stronnictw politycznych. Demokratyczne głosy obywateli poszczególnych stronnictw nie są rozproszkowane, lecz skupiają się w bloku wyborczym, z wyborów wychodzi większość parlamentarna, zdolna do wzięcia odpowiedzialności za losy państwa. Rządy na niej oparte nie zmieniają się często, jak to widzimy w demoliberalnej Francji, lecz kierują dłuższy okres nawa państwową i mogą oddawać się spokojnej pracy publicznej bez roznamiętnienia wyborczego. Kraj wolny jest od ciągłych kryzysów i przesileni rządowych, które osłabiają wiarę obywateli w demokrację i parlamentaryzm, torując tym samym drogę do władzy różnym rządom „autorytatywnym“ czy „fachowym“, będącym na usługach władztwa ekonomicznego. Na tej drodze wylaniają się trwałe i silne rządy, reprezentujące zorganizowane i uświadomione masy ludowe.

W tych dniach ukaże się książka o objętości 160 str. Bogato ilustrowana. Ponad 40 fotografii i ilustracji— poświęcona

Batalionom Chłopskim

pod tytułem

„Żelazne kompanie B. Ch.”

Książka ta wydana jest przez Spółdzielnię Wydawniczą „CHŁOPSKI ŚWIAT”, Warszawa, Mazowiecka nr 9, oraz przez „CHŁOPSKĄ SPÓŁDZIELNIĘ WYDAWNICZĄ”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 83 (dawniej nr 119).

Zamówić ją można w wyżej wymienionych Spółdzielniach Wydawniczych.

CENA ok. 150 zł.

CENA ok. 150 zł.

OŚWIATA i KULTURA WSI

Niedola szkół na wsi

W Polsce dzisiejszej dopiero po raz pierwszy otwarte zostały wrota do oświaty dla ludu pracującego. Otwarto je na oścież bez tendencji przywileju dla określonej grupy społecznej.

Widać to z oficjalnych zamierzeń i programów, wskazań i osiągnięć. Przeciwnie temu faktowi mówi tylko życie licznych szkół na wsi; życie dotychczas nie ujęte w ramy realizacji, mimo zamierzeń i wymagań. Życie szkoły we wsi, zwłaszcza odległej od żywszych ośrodków i arterii komunikacji, jest zostawione najczęściej samemu sobie. Nauczyciel tej szkoły, zdany na łaskę warunków sprzyjających przeciwko niemu, może szukać innego miejsca pracy. Wtedy wieś zostaje bez nauczyciela. Ci, którzy poddają się swemu losowi, siedząc w miejscu, nie mają takiej mocy, która by zmusiła zarząd gminy do zaspokojenia potrzeb szkoły.

Nie Warszawa, zniszczona do cna, jest przykładem nędznego bytowania szkoły, lecz tysiące wsi nie dotkniętych klęską wojny. Oto np. szkoła w powiekskiej podwarszawskiej, mieszcząca się w baraku (ściany z dykty), bez sufitu i bez wielu szyb. Deszcz może padać do klasy bezpośrednio z nieba przez dziury w dachu. Ściany i okna przewiewne aż nadto. Hartowanie fizyczne dzieci w takiej iz-

bie nie wychodzi im zapewne na zdrowie. Szkoły w barakach po wojnie nie są wyjątkowym zjawiskiem.

Albo szkoła w chacie wiejskiej, w izbie ciasnej i niskiej, gdzie światło i powietrze są niby na lekarstwo. Zaś wspólna z gospodarzem sień jest areną nieustannych sporów, a podwórko terenem grozy, szerzonej przez młodzież wśród żywego inwentarza (kur, kaczek, gęsi) tegoż właściciela. Brak boiska i ustępów przy takiej szkole czyni z niej coś z tego, czym tchnie obóz karny. Remont takiej szkoły jest sprawą niczyją. A jeśli dzieciom i nauczycielowi leje się w niej na głowy — to tym lepiej dla gospodarza. Gminy nie może to obchodzić. Komorne nigdy nie wystarcza na koszt skromnego remontu.

Tak więc w tych warunkach szkoła i jej byt znajdują się niedwuznacznie na łasce chłopskiego miłosierdzia i niewymownej cierpliwości.

Ciężar opieki materialnej nad szkołą na wsi spoczywa — w dosłownym i przenośnym znaczeniu — na zarządzie gminy. Lecz wójt względnie łatwo odpiera natarczywość energiczniejszych nauczycieli, spowodowane niedolą szkoły. W razie „krótkiego spięcia” między szkołą i gminą — władzom zwierzchnim tej ostatniej wystarczą wyjaśnienia i wytlu-

maczenia na cierpliwym papierze. Ostatecznie władze potrafią skutecznie obronić wójta przed agresją nauczyciela, jeżeli ten nie uznaje kompromisu pokojowego, który zwykle polega na cichej rezygnacji z potrzeb szkoły.

Wykwalifikowani nauczyciele woła szkoły o ustalonych warunkach bytu materialnego; liczni uciekają do miasta i do innych zawodów.

Nasza biedna wieś zostaje bez nauczyciela lub cieszy się szczerze, jeżeli osiadła w jej szkole siła niewykwalifikowana, która nie zna się ani na wymaganiach programu i metod, nie mąci ludzkiemu spokojowi brakami materialnymi szkoły.

Oto słaby rzut tego, co domaga się opisanie co najmniej w wielotomowej monografii. Tymczasem sprawa tak dalece obija się natarczywą falą tych potrzeb o próg naszej wrażliwości, że z progę tego nie wiele pozostało. Wrażliwość została pojęciem psychologicznym, a położenie szkoły w biednej wsi jest rzeczywistością, wobec której wielkim grzechem jest przechodzenie do porządku nad nią.

W mieście pilnym problemem jest sprawa teatru, muzeum, filharmonii i opery. W zapadłej wsi aktualna jest sprawa bytu szkoły podstawowej. Oto jest wskaźnik — nożyce, ilustrujące rozpiętość różnic między wsią i miastem. Są one na oścież rozwarłe. Oby zostały jak najprędzej zamknięte.

Fr. M.

FELIKS POPLAWSKI

Bezplodne marzenia czy czynny realizm społeczny

Tak się złożyło przypadkowo, iż otrzymałem do wglądu kilka listów, pisanych bądź zbiorowo, bądź też indywidualnie przez byłych słuchaczy jednej z czynnych obecnie wiejskich zawodowych szkół średnich do dyrektora tej szkoły. Listy te powstały w okolicznościach szczególnych. Oto grupa wiejskich dziewcząt i chłopców po ukończeniu gimnazjum spółdzielczego, powstałego w wiejskim ośrodku poparcelacyjnym w ich okolicy, poszła w świat na dalszą naukę. Złożyło się tak, iż podzieliła się ona na trzy mniejsze zespoły, które znalazły przytułek i oparcie w trzech liceach spółdzielczych, położonych w trzech różnych i odległych od siebie okolicach kraju, bo w województwach: kieleckim, rzeszowskim i dolnośląskim.

Znalazłszy się po raz pierwszy w życiu zdala od domu w nowych warunkach wśród obcych ludzi i nieznanych stosunków — młodzież ta pisze do swego dyrektora, którego obdarza pełnym zaufaniem, o swoich pierwszych wrażeniach, spostrzeżeniach i podejmowanych przez siebie pracach.

Zainteresowanie podobnymi wypowiedziami — zrozumiałe samo przez się — wzrasta tym bardziej, że ów dyrektor gimnazjum spółdzielczego jest wybitnym samoukiem oraz jednym z najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli polskiej myśli wychowawczej, nawiązującej do Grundtviga oraz środowiska współczesnych polskich uniwersytetów ludowych.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż w tych warunkach omawiana tu przez nas szkoła musi mieć bardzo wiele cech, zbliżających ją do uniwersytetu ludowego, że w szczególności jej atmosfera oraz metody wychowawcze są zbliżone do tych, jakie wytwarza i jakimi posługuje się uniwersytet ludowy.

Jak zatem przedstawia się młodzież wiejska, która wychodzi obecnie z tego rodzaju zakładu?

Wspomniane powyżej jej listy sporo na ten temat powiedzieć mogą.

Stosunek do nauki

Stosunek ten najlepiej da się określić słowem: żarliwość. Wynika on

z wielkiego pędu do wiedzy, cechującego młodzież wiejską, z gorące pragnienia zdobycia jej jak najwięcej. Młodzież ta stanowi nowy typ ucznia, prawie zupełnie nieznany w dawniejszej szkole średniej. Uczeń ten nie chodzi na wagary, nie wykręca się od odpowiedzi, nie markuje pracy, lecz pracuje chętnie, gorliwie i — co jest najbardziej wartościowe — pracuje systematycznie.

Wynika to z całego nastawienia młodzieży chłopskiej do nauki, z wielkiego — a niezawsze niestety ziszczalnego — pragnienia zdobycia jej jak najwięcej.

Ten pęd do wiedzy ze strony młodzieży wiejskiej jest podyktowany w stosunkowo dużym stopniu przesłankami społeczno-ideowymi. W motywach, skłaniających wiejskiego chłopca czy dziewczynę do nauki, mniej jest przesłanek utylitarnych i mniej ścisłej kalkulacji osobisto-życiowej, niż wśród młodzieży inteligentkiej czy drobnomieszczańskiej.

Jest to fakt mało znany i dla wielu ludzi, dalej stojących od wsi, stanowi raczej niespodziankę. Tym niemniej wynika on dobitnie ze wszystkich listów, nie tyle może ze ścisłych sformułowań, co z ogólnej ich atmosfery.

W jednym z listów autor informuje:

„Nauka ma trwać w Liceum półtora roku, dlatego pracować musimy dosyć intensywnie. Zbyszek B. przeszedł na dwuletnie, gdyż jest za młody... zresztą więcej się nauczysz”.

To skromne sformułowanie: „więcej się nauczysz” — jest znamienne dla każdego, kto zna na tyle środowisko chłopskie, aby mógł się wczuć w nie dostatecznie. Niewątpliwie autor listu i inni jego współkoledzy wybraliby bez wahania ewentualność pozostania w szkole jeszcze przez te pół roku dłużej, bo też chcieliby „więcej się nauczyć” — gdyby nie twardy mus pośpiechu, podyktowany ciężkimi warunkami gospodarczymi.

Zaradność i czynny stosunek do pracy

Dużo się mówiło, a jeszcze więcej pisało o atmosferze grundtvigowskiej, która rzekomo działa rozluźniająco na wychowanka, odrywając go od życia

czynnego, a skłaniając do bezplodnego marzycielstwa.

Co mówią na ten temat listy wychowanków jednego z najbardziej konsekwentnych wyznawców pedagogiki Grundtviga.

Oto co pisze jeden z nich, który wyładował aż na Dolnym Śląsku:

„Jak wspomniałem, życie w internacie jest w toku organizacji, ustalony dyżury, uganiamy za chlebem, światłem, porządkujemy budynek i wkoło budynku, tak że wszyscy chodzą jak maszynowe kółka. Zajmuje się tym wszystkim samorząd, który obejmuje tak spółdzielnię-sklepik, jak i bursę”. „Koledzy nasi wchodzą do sekcji oświatowej, do zarządu, do sekcji rewizyjnej i jak dotąd jeszcześmy się nie poszkapili”...

„Kubuś ćwiczy na Dzień Spółdzielczości „Miłość przynosi światu” i „Awangardę”, inni koledzy zajmują się sportem i śpiewem na tenże dzień. Uroczystość zapowiada się szumnie, gdyż wszystkie szkoły i instytucje mają wziąć udział”...

„Kolega K., jako kierownik sklepu, dosyć się szasta i przeprowadza generalny porządek... Na drugą niedzielę sekcja oświatowa robi otwarcie świetlicy (szkoda, że nie zobaczycie ani usłyszycie, jak wyglądać będzie), tak samo w przyszłym tygodniu zakładamy „Wici” w szkole”.

A oto urywek listu, dotyczący samej sprawy, a napisany przez ucznia, który znalazł się w Liceum na terenie woj. rzeszowskiego:

„Sprawa naszego sklepu również zainteresowała dyrektora, o czym uprzedziłem go. Zaproponowałem nam zreferowanie tej sprawy na zebraniu całej szkoły i założenie

ogólnego sklepu, a niezależnie od tego we własnym zakresie zorganizowanie sklepu zaufania”.

Mamy tu znowu do czynienia z inicjatywą zespołu, która znajduje uznanie u kierownika zakładu i zaczyna promieniować na całą szkołę.

A oto, co w dwa miesiące później pisze do swego wychowawcy uczeń również ze wspomnianego Liceum z Dolnego Śląska:

„Pracy mamy moc, gdyż oprócz nauki — musimy nadrabiać zaległości — prowadzimy spółdzielnię, sklepik i internat razem, których obroty do tego czasu (list z 22 listopada 1947 r. — przypisek autora) przekraczają pół miliona złotych. Mimo tego dajemy sobie jednak radę i jesteśmy — po obecnej konferencji — jedną z najlepszych klas”.

Wymowa powyższych przytoczeń jest jednoznaczna i nie wymaga uzupełnień. Wystarczy zwrócić uwagę na różne wymienione prace i czynności, na sam styl tych urywków naładowany czasownikami: (ustalamy, uganiamy, porządkujemy, ćwiczymy, przeprowadzamy, otwieramy, zakładamy, referujemy, odrabiamy zaległości, dajemy radę i t. p.), aby odczuć atmosferę nateżonej pracy, atmosferę stałego, rzetelnego, a przy tym radosnego wysiłku. Odczuwa się wyraźnie, iż te właśnie różnorodne prace i ich pozytywne wyniki, to jest ten egzamin życiowy, jaki zdają oni wobec swego dyrektora-wychowawcy, z którym czują się związani pomimo wielkich przestrzeni, jakie ich od niego oddzielają.

Związek idei i serc

Oczywistym jest, iż tego rodzaju więź pomiędzy wychowawcą a wychowankami, więź o takiej sile i żywotności, może powstać na podłożu pewnej harmonii ideowej, w pełnym poczuciu służby wspólnej sprawie. Na tym podłożu powstaje również i więź uczuciowa, która jest czynnikiem wtórnym, związanym ściśle ze sprawą współpracy i współsłużby dobrowolnie wybranej idei. Tego rodzaju więź uczuciowa nie przeradza się w przeczulony sentymentalizm, gdyż narasta w atmosferze realnej pracy i walki i stanowi jakby swego rodzaju braterstwo broni.

Mówią o tym również omawiane tu listy:

„Tak już jest w życiu, że gdziekolwiek człowiek się znajdzie i w jakimkolwiek otoczeniu, to zawsze zwraca się myślą i duchem tam, gdzie przeżył najdroższe i najwartościowsze chwile swojego życia”.

„Bo istotnie W. (nazwa miejscowości) — to kuźnia, gdzie kuty się nasze charaktery, gdzie krystalizował się nasz światopogląd, gdzie wychowywaliśmy się wspólnie, gdzie uczyliśmy się żyć... Gmach, jaki Wy budowaliście, Kierowniku, stoi... i pozostanie na zawsze”.

„Gdziekolwiek się znajdziemy i jakiegokolwiek nas warunki otaczać będą, zawsze W. pozostanie nam drogą, a serca nasze nie wyzbędą się nigdy wdzięczności dla Was, Kierowniku”.

Oto są słowa, napisane przez wychowanków w pół roku po wyjściu z zakładu. Pisane są z drugiego krańca Polski przez młodych ludzi, żyjących w atmosferze nateżonej pracy. Więż uczuciowa, jaka ich łączy z macierzystym ich zakładem i wychowawcami, nie przeszkadza im w tej wyteżonej pracy, lecz przeciwnie — czerpią z niej siłę do przecięcia przeciwności i trudności.

Najpierwszym obowiązkiem każdego członka PSL jest

prenumerować naczelną organ:

„CHŁOPI i PAŃSTWO“

Powinien to załatwić zaraz przy otrzymywaniu legitymacji członkowskiej.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

Z TYGODNIA

Cicha ale bezwzględna walka

Tym razem nie będziemy pisali o sprawie traktatów dla Niemiec i Austrii ani o „planie Marshalla” lub „doktrynie Trumana”.

W świecie toczy się walka o zwycięstwo zasad Karty Narodów Zjednoczonych nad dążeniami imperialistycznymi. W walce tej przodującą rolę odgrywają dwa światowe mocarstwa: Związek Radziecki i Stany Zjednoczone.

Prócz tej walki, która przykuwa uwagę całego świata, istnieją jeszcze inne fronty, na których toczą się uparte zmagania. Mamy tu na myśli cichą ale bezwzględną walkę między dwoma mocarstwami anglosaskimi: W. Brytanią i St. Zjednoczonymi.

Omawialiśmy już nie raz sprzeczność interesów angielskich i amerykańskich i metody brutalnego nacisku gospodarczego stosowane przez St. Zjednoczone wobec W. Brytanii.

Dzisiaj chcemy zwrócić uwagę na przeciwności interesów angielskich i amerykańskich w Azji i na Oceanie Spokojnym.

Przed wojną W. Brytania miała dwa wielkie szlaki imperialne: jeden przez Atlantyk i kanał Panamski do Australii, Nowej Zelandii i na Daleki Wschód i drugi przez morze Śródziemne, Suez i Zatokę Perską na Ocean Indyjski, Południowy Pacyfik i dalej również do Australii i na Daleki Wschód.

Przejmując w czasie wojny wszystkie bazy brytyjskie na wyspach rejonu kanału Panamskiego oraz na szlaku kanału Panamski, Nowa Zelandia, Australia; St. Zjednoczone zlikwidowały jeden z dwóch szlaków imperialnych W. Brytanii.

Dzisiaj jesteśmy świadkami przecięcia drugiej arterii organizmu imperium W. Brytanii. Na proces ten składają się posunięcia St. Zjednoczonych na morzu Śródziemnym i w Zatoce Perskiej.

Obecność floty USA na morzu Śródziemnym, nie jest spowodowana jedynie chęcią zademonstrowania poparcia rządu ateńskiego p. Sofulisa i niechętnych uczuć dla Jugosławii bądź Albanii. Również sytuacja wytworzona w Palestynie nie wpływa z troski o Żydów.

Wszystkie te poczynania objęte mianem „doktryny Trumana” mają jeszcze inny cel. Pozornie wygląda to na wróg demonstrację przeciw ZSRR, jednak poza znaczeniem demonstracyjnym fakty te mają całkiem realny skutek — likwidują wpływy W. Brytanii na rzecz St. Zjednoczonych, przecinają ostatnią angielską drogę imperialną.

Ostatnio doniesiono, że przedstawiciel amerykański w Iranie oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są nabyć brytyjski udział w towarzystwie naftowym. W tym celu zaproponował on przeprowadzenie reorganizacji towarzystwa naftowego i przekształcenie go w towarzystwo amerykańsko-irańskie, albo w ostatecznym razie w towarzystwo amerykańsko-irańsko-brytyjskie.

Podróż Edena do Iranu — jak stwierdza „Tribune des Nations” miała właśnie na celu przeszkodzić urzeczywistnieniu tych posunięć USA, które mogłyby doprowadzić do pozbawienia Anglików udziału w towarzystwie naftowym Iranu.

W świecie anglosaskim toczy się cicha walka. Chociaż w Anglii niechętnie mówi się i pisze na ten temat, społeczeństwo naogół jest w tych sprawach dobrze poinformowane.

Stawia to olbrzymi znak zapytania nad wszelkimi kombinacjami politycznymi, które są oparte na założeniu solidarności interesów anglo-amerykańskich.

Grecja — naród bohaterski i skrzywdzony

Przed paroma dniami w jednym z komunikatów powstańczej armii greckiej została wymieniona miejscowość Missolungia. Ta nazwa przywodzi na pamięć odległe czasy walki o wyzwolenie Grecji spod tureckiego jarzma.

KARTKI Z HISTORII

Niemal 130 lat temu naród grecki podjął bohaterską próbę zrzucenia obcej przemocy.

Pośpieszyło wtedy do Grecji wielu spośród ludzi miłujących wolność, wśród nich jeden z największych poetów angielskich Byron (Bajron). Bajron wziął udział w powstaniu greckim i zmarł podczas oblężenia Missolungii.

Arcychrześcijańscy monarchowie, którzy właśnie stworzyli związek dla gnębienia ludów Europy nazwany Świętym Przymierzem z różnych względów nie chcieli pomóc Grekom.

Po pierwsze dla nich absolutyzm władców był świętością najwyższą a sultan turecki był bądź co bądź „prawowitym monarchą”.

Poza tym wszelki ruch mas ludowych był dla nich nienawistny i dla tego nie chcieli pomóc narodowi podnoszącemu „bunt”.

Wreszcie wyzwolenie Grecji i nawiązanie z nią przyjaźni i wymagało pokonania Turcji. Otóż ówczesni władcy Europy, nie byli zgodni co do podziału

które prowadzi szlak okrętowy na Morze Czarne przez cieśniny Dardanele i Bosfor.

Kto zdoła usadowić się w Grecji ten kontroluje wjazd i wyjazd z Morza Czarnego na Morze Śródziemne.

Grecka prowincja Tracja odcina dostępowi Bułgarii do Morza Egejskiego.

Z drugiej strony Grecja stanowić może b. cenną bazę do wypadu przez cieśniny na Morze Czarne.

To wszystko biorąc pod uwagę Anglicy utrzymują wojska w Grecji, która jako kraj sojusznicy a nie przeciwnik powinna być wolna od jakiegokolwiek okupacji. Tymczasem zamiast tego, zamiast zwolnienia kraju od okupacyjnych trudności, do Grecji płyną amerykańskie wojska oraz sprzęt wojenny i instruktorzy.

KTO PROWADZI IMPERIALISTYCZNĄ POLITYKĘ

Wyciąganie przez St. Zjednoczone rąk po panowanie w Grecji, po faktyczne zwierzchnictwo nad Turcją jest aktem agresywnym i napastniczym. Grecja leży u wylotu cieśnin czarnomorskich, Turcja nad tymi cieśninami panuje. W tej części świata St. Zjednoczone nie mogą mieć innych celów, jak tylko wywieranie brutalnego nacisku na kraje słowiańskie, przez ulokowanie się w bezpośrednim sąsiedztwie terenów o olbrzymim wojskowym i gospodarczym znaczeniu. Ten sam charakter mają amerykańskie poczynania na Dalekim Wschodzie i w Iranie.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że ZSRR wziął by pod swoją opiekę np. republikę Panamę albo Kubę w bezpośrednim sąsiedztwie Kanału Panamskiego; a mielibyśmy odpowiednik tego rodzaju polityki.

Tę imperialistyczną politykę St. Zjedn. mogą prowadzić jedynie przy pomocy greckiego wstecznictwa i własnych wojsk.

W ten sposób doszło do narzucenia narodowi greckiemu ustroju monarchicznego i rządów prawicy.

Ale to postawiło politykę anglosaską w ostrym konflikcie z masami ludowymi Grecji.

ANGLIA WYCOFUJE SIĘ

W Grecji objętej pożarem wojny domowej wciąż jeszcze znajdują się wojska angielskie. Niemniej angielska opinia publiczna wypowiada się już dzisiaj za wycofaniem się z afery greckiej.

„Daily Express”, pismo skrajnie konserwatywne, kategorycznie żąda wycofania się W. Brytanii z awantury greckiej:

„Powstaje niebezpieczeństwo, że nasi żołnierze mogą być zamieszani w ideologiczną wojnę, prowadzoną przez komunistów greckich przeciw monarchii greckiej. Fakt ten byłby nie do zniesienia. Istnieje jednak także i druga przyczyna, dla której obecność żołnierzy brytyjskich w Grecji wywołuje obawy. Wielka Brytania nie posiada w Grecji żadnego autorytetu, ani też żadnego wpływu na rząd grecki. Grecy ministrowie trzymają się pod ręką przez doradców amerykańskich. Skarb Grecji i greckie siły zbrojne opierają się na amerykańskich dolarach. W tych warunkach wojska brytyjskie mogą być jedynie stałym źródłem zamieszania”.

Mimo takiego stanowiska większości opinii publicznej Bevin na polecenie Marschalla zdecydował zostawić w Grecji wojska angielskie.

RZĄD POWSTAŃCZY

Powstańcy rozszerzają swoje operacje na cały kraj, powołali rząd, który uważa się za przedstawiciela narodu.

Sprawa formalnego uznania rządu gen. Markosa wciąż jest otwarta. Niemniej już dzisiaj można stwierdzić, że wszystkie narody miłujące pokój sympatyzują z tym rządem i uznają go za obrońcę nie tylko wolności Grecji, ale i bezpieczeństwa i pokoju świata.



Ówczesna walka wyzwolenicza narodu greckiego rozpalila najszlachetniejsze serca i umysły w Europie. Między innymi nasz Juliusz Słowacki poświęcił jej jedną z najpiękniejszych strof swojego dzieła poetyckiego.

Dzisiaj już zapewne niewielu tylko ludzi wie o tym jak wyglądało tureckie panowanie w Grecji i na Bałkanach.

Warto poświęcić tej sprawie parę słów. Nam Polakom przywiodą one na pamięć czasy b. jeszcze bliskie. Turcy systematycznie wyłapywali młodzież i dzieci greckie i wywozili je z kraju. Wsie i miasteczka były widownią masowych rzezi, organizowanych co pewien czas po to aby rzucić postrach na ludność i zmusić ją do uległości. Publiczne egzekucje, zbiorowa odpowiedzialność, rabunek całego mienia to były metody tureckich rządów.

Ofiarą tego bestialstwa był naród chrześcijański i chrześcijańska Europa nie mogła zdobyć się na przyjęcie mu z pomocą.

spadku po rozkładającej się monarchii tureckiej.

W szczególności wysuwało się zagadnienie wschodniej części Morza Śródziemnego, wówczas jeszcze, przed przekopaniem kanału Suezkiego, mniej ważnej, oraz zagadnienie cieśnin.

Od tego czasu, w toku wieloletnich zmagania o wyzwolenie Grecji, wciąż wpływało to zagadnienie.

Mocarstwa zachodnie długi czas sprzeciwiały się interwencji Rosji na rzecz powstańców greckich, obawiając się, że Rosja tą drogą uzyska panowanie nad cieśninami a przez to wyjście z Morza Czarnego na Śródziemne.

Te zasadnicze motywy polityczne, które wysuwali przed stu zgorą laty rzecznicy absolutyzmu i imperializmu odżyły w naszych czasach.

KLUCZOWA POZYCJA

Jak widać z załączonej do artykułu mapki, wybrzeża greckie i greckie wyspy zamykają wody Morza Egejskiego, przez

Truman o polityce U. S. A.

Prezydent Truman w orędziu swym domagał się zatwierdzenia „programu pomocy” dla Europy jedynie na okres pierwszych 15-tu miesięcy. Broniąc polityki zagranicznej Departamentu Stanu, mówca oświadczył, że celem jej jest pogłębienie pokoju.

W orędziu prezydent przyznaje, że miliony Amerykanów mieszkają w opłakanych warunkach, że Murzyni pozbawieni są elementarnych praw człowieka, że szkolnictwo znajduje się w obliczu poważnego kryzysu oraz, że wartość realna płac maleje nieprzerwanie wobec rosnących cen.

Stwierdzając powyższy stan rzeczy prezydent Truman w orędziu swym powtórzył przyrzeczenia wprowadzenia szeregu reform dla poprawienia sytuacji.

Prezydentowi chodziło o zdobycie klasy robotniczej podczas wyborów listopadowych. Dlatego też unikał tematów odnoszących się do „doktryny Trumana”, wspominając jedynie o

ewentualności zwiększenia „pomocy” dla Grecji i Turcji.

Przedstawiając w dramatycznych słowach sytuację milionów rodzin amerykańskich, których byt jest zagrożony przez wzrastającą inflację — prezydent Truman domagał się, aby Kongres przyjął t. zw. plan antyinflacyjny rządu, przedstawiony w listopadzie ub. r.

Prezydent zaznaczył jednocześnie, że dla zapobieżenia groźbie kryzysu, finansielni amerykańscy powinni inwestować w Stanach Zjednoczonych 50 miliardów dolarów.

Kończąc swe przemówienie prezydent Truman wyraził przekonanie, że Stany Zjednoczone powinny brać pełny udział w wysiłkach, zmierzających do utrwalenia pokoju.

Oświadczenie prezydenta było przyjęte grobowym milczeniem. Kongres i większość prasy St. Zjedn. potraktowała je jako mowę przedwyborczą, obiecującą, a nie program rządowy.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA**Europa bez pokoju****Z PRASY ZAGRANICZNEJ**

Po zerwaniu przez Marshalla obrad w sprawie pokoju z Niemcami i Austrią na pewnych zmian w sprawie mianowania dyrektorów Rady Wykonawczej. Linia podziału ma przebiegać przez Niemcy i Austrię, wzdłuż granic okupacji radzieckiej, a dalej przez Triest, morze Adriatyckie, aby następnie zgubić się na frontach walk powstańczych w Grecji i wreszcie zakończyć na granicy bułgarsko-tureckiej. Na zachód od tej linii są Niemcy zachodnie i 16 państw, które wciąż wyczekują na pomoc amerykańską w ramach t. zw. „planu Marshalla”.

Jest jednak jeszcze inna linia podziału — linia, której nie można pokazać na mapie, choć i ta linia oddziaływa na wpływy imperialistycznych od świata demokracji. Linia tę stanowi front wewnętrznej walki świata pracy chłopów i robotników z pracodawcą społeczną i polityczną. Na tej linii toczy się walka, która we Francji przybrała niedawno formę strajków, a we Włoszech krwawych demonstracji. W Grecji i w dalekich Chinach obie linie zbiegły się we front otwartej wojny domowej.

Niemcy Zachodnie europejska kolonia St. Zjedn.

Zwołano do Frankfurtu konferencja gubernatorów anglosaskich stref okupacyjnych gen. Clay'a (USA) i gen. Robertsona (W. Brytania) z premierami zachodnich państw niemieckich, podjęła postanowienia mające na celu dokonanie podziału Niemiec przez stworzenie zamaskowanego państwa zachodnio-niemieckiego, podległego St. Zjednoczonym. Stworzony został Komitet Wykonawczy i „Gabinet Szeferów”.

Obie te instytucje są niczym innym, jak rządem Niemiec zachodnich, co jest oczywiście pogwałceniem uchwał poczdamskich.

Działacze niemieccy zgodzili się z pewnymi zastrzeżeniami na propozycje wysunięte przez anglo-amerykańskie władze okupacyjne stworzenia jednolitej administracji ekonomicznej i finansowej w Bizonii; natomiast sprzeciwili się zbyt wielkim pełnomocnictwom przyznanym przewodniczącemu Komitetu Wykonawczego Rady Gospodarczej. Komitet ten ma się składać z 7 osób. Niemcy domagali się wprowadzenia

Ważniejsze stanowiska w nowych władzach kontrolnych Bizonii mają być obsadzone przez Amerykanów. Do Frankfurtu przewiduje się przeniesienie ogółem 6 oddziałów anglo-amerykańskich, sprawujących kontrolę nad życiem gospodarczym i finansowym, transportem, pocztą i telegrafem okupowanych stref.

Szczegóły organizacji Bizonii

Gen. Clay po zakończeniu konferencji w sprawie reorganizacji Bizonii odbył konferencję prasową, w czasie której wyjaśnił szczegóły nowej organizacji niemieckiej Rady Ekonomicznej.

1) Liczba członków tej Rady została zwiększona z 42 do 104;

2) utworzono drugą izbę, złożoną z dwu przedstawicieli każdego kraju niemieckiego. Izba ta nazywać się będzie „Laenderrat”. Laenderrat będzie miał prawo weta w sprawach gospodarczych, ale pozbawiony będzie inicjatywy w sprawach podatkowych i ustawodawstwa skarbowego;

3) Komitet Wykonawczy Rady Ekonomicznej składać się będzie z administratorów gospodarki: rolnictwa, żywienia, skarbu, transportu, telekomunikacji i siły roboczej. Mianuje ich przewodniczący Komitetu Wykonawczego, który uważany będzie za „ministra bez teki” i będzie odpowiedzialny przed Radą Ekonomiczną;

4) utworzy się Wysoki Trybunał Sprawiedliwości;

5) powstanie Bank dla Bizonii.

Francja wobec odrodzenia niemieckiego niebezpieczeństwa

Francuska opinia publiczna nie kryje niezadowolona z powodu ostatnich posunięć anglo-amerykańskich zmierzających do utworzenia zachodnio-niemieckiego państwa. Ostatnia konferencja premierów niemieckich oraz wiadomości o przyznaniu Niemcom uprzywilejowanego miejsca w t. zw. planie Marshalla — komentowane są jako kroki, zmierzające do utworzenia warunków, w których odrodzić się może niebezpieczeństwo niemieckie.

Również w kręgach zbliżonych do rządu francuskiego panuje zdziwienie, że Anglicy i Amerykanie nie zawiadomili przedstawicieli Francji o szczegółach planu, zmierzającego do utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego. Anglicy i Amerykanie — podkreśla się w tych kręgach — nie uważali za stosowne odbyć konsultacji z rządem francuskim, który ostatnio wykazał gotowość daleko idącej współpracy z Anglosasami w Niemczech i zrezygnował z wielu istotnych postulatów.

W Grecji powstanie rozszerza się na cały kraj

Na zachód od rejonu Konicy (północno-zachodnia Grecja) działalność armii gen. Markosa wzmożła się. Jak informują dziennikarze, w rejonie Karamica, na wschód od Filates, wojska rządowe przy pomocy artylerii przystąpiły do akcji. W sobotę rano grupa partyzantów zaatakowała pociąg jadący z Diakofto do Kalavrita na Peloponezie (południowa Grecja), ale przebieg i wyniki nie są jeszcze znane.

W środkowej Macedonii (północno-wschodnia Grecja) walki w Sulinari zakończyły się zwycięstwem armii demokratycznej, przy czym nieprzyjaciel pozostawił 29 zabitych i 40 ciężko rannych. Batalion wojska generała Markosa po rozbiściu nieprzyjaciela wkroczył do miejscowości Siderokastro.

Inne jednostki armii demokratycznej wdaryły się dwukrotnie do większego miasta macedońskiego Serres. Oddziały rządowe wycofały się do umocnionych koszar. Jednostki atakujące zniszczyły szereg budynków użyteczności publicznej m. in. elektrownie.

Rozgłoszania wolnej Grecji komunikuje że na terenach wyzwolonych przez armię demokratyczną uruchomiono już szkoły powszechne w każdej wsi. Czynne są również szkoły dla mniejszości tureckiej i macedońskiej. W rejonie Florina wszystkie dzieci szkolne przeszły badanie lekarskie. W Epirusie utworzono dwa licea pedagogiczne, w których studiuje przeszło 230 przyszłych nauczycieli. W Macedonii otwarto kolegium dla nauczycieli tureckich. Na terenach wyzwolonych drukuje się już podręczniki szkolne.

We Włoszech strajki i demonstracje

W Rzymie panuje przekonanie, że obecna fala strajków i niepokoju szerzących się w całym Włoszech, może być pierwszym krokiem ku strajkowi powszechnemu. Obawy te wzrosły skutkiem oświadczenia Konferencji Pracy, że wszyscy robotnicy sympatyzują z obecnym strajkiem banków w całym kraju, który wkroczył dziś w swój 11 dzień trwania.

W Neapolu robotnicy portowi ogłosili strajk, tak, że wiele statków nie zostało rozładowanych. W Anconie 1.600 robotników zajęło stocznię, domagając się od dyrekcji wypłacenia zaległych zarobków. W Toskanii trwa od kilku dni strajk górników.

W wielu miastach włoskich odbywają się demonstracje żołnierzy rocznika 1925, których rząd premiera de Gasperi postanowił zatrzymać nadterminowo w szeregach do marca br., kiedy odbędą się powszechne wybory we Włoszech.

„TIMES” O SYTUACJI W GRECJI

Ekspert wojskowy „Times”, bynajmniej nie ustosunkowany przychylnie do greckiej armii demokratycznej, rozpatrując szanse i siły walczących w Grecji po obu stronach wojsk, przyznaje, że siły armii demokratycznej znacznie wzrosły. Podkreśla on, że wojska powstańcze dzięki temu, iż są źle uzbrojone, niż armia ateńska, — wykazują też znacznie większe zdolności manewrowe.

Oddziały powstańcze byłyby łatwiejsze do pokonania, gdyby tworzyły większe liczebne jednostki. Zdaniem eksperta wojskowego „Times”, grecka armia powstańcza nie posiada co prawda dostatecznej umiejętności prowadzenia walki, ale odznacza się dużą wytrzymałością.

POMOC, KTÓRA OSŁABIA

Konserwatywny „Daily Express” zaznacza że przyjęcie przez Anglię pomocy amerykańskiej jest poważnym błędem. Wielka Brytania powinna bowiem i może sama uszanować swą gospodarkę.

„Daily Worker” podkreśla, że z ogłoszonego w Waszyngtonie dokumentu o realizacji planu Marshalla wynika, że Stany Zjednoczone pragną zwiększyć Europę towarami, dla których szukają rynku zbytu. Równocześnie dążą one do ograniczenia przemysłu europejskiego, który mógłby stanowić konkurencję dla Stanów Zjednoczonych. W najlepszym wypadku — podkreśla autor artykułu — Wielka Brytania otrzyma gwarancję na dostawę tytoniu i surowców. Wzajemian za to zmniejszony zostanie import maszyn, stali, benzyny, oraz ograniczony będzie przemysł budowy statków.

PROWOKACYJNA PROPOZYCJA SCHUMACHEROWCÓW

„Berliner Zeitung” donosi o prowokacyjnej propozycji schumacherowców włączenia Berlina do anglo-amerykańskiej administracji dwustrefowej. Projekt ten — podkreśla dziennik — stanowi kontynuację polityki rozbicia Niemiec, która wystąpiła tak wyraźnie w czasie ostatniej konferencji we Frankfurcie.

BANKIERZY PRZYGOTOWYWALI PLAN MARSHALLA

Omawiając plan Marshalla, korespondent dyplomatyczny dziennika „New York Times” — James Reston podkreśla, że szczegóły tego planu zostały opracowane pod kierownictwem podsekretarza stanu Roberta Lovetta, który jest wybitnym bankierem. Lovett zapewnił sobie współpracę 7 ekspertów bankierów oraz pułk. Bonesteel, b. szef sekcji planowania sztabu armii amerykańskiej.

SUKCESY GOSPODARKI PLANOWEJ

„Izwestia” zamieszcza artykuł znanego ekonomisty radzieckiego Konstantyna Nowskiego, podkreślając, że w roku ubiegłym Jugosławię, Polska i Czechosłowacja wykonały swe plany roczne w całości, a w szeregu wypadków nawet z nadwyżką.

Zaznaczając, że w swym ostatnim orędziu do Kongresu prezydent Truman twierdzi, że nieprzyłączenie się krajów Europy wschodniej do planu Marshalla utrudni ich odbudowę i przedłuży ich trudności ekonomiczne, „Izwestia” piszą: „Bilans wykonania planów roku 1947 w krajach demokracji ludowej świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Niepodporządkowanie się dolarowi umożliwiło osiągnięcie takich sukcesów przez kraje nowożytnej demokracji. Podczas gdy w Europie zachodniej pod protektoratem USA sytuacja gospodarcza pogarsza się z dnia na dzień, kraje demokracji ludowej rozpoczynają rok 1948 pod znakiem zwycięstwa gospodarczych i z niezachwiejącą wiarą w przyszłość”.

LOSY ZIEMI ŚWIĘTEJ**Państwo Żydowskie**

Uchwałą Organizacji Narodów Zjednoczonych zostaje z dniem 1 sierpnia 1948 r. zniesiony brytyjski mandat nad Palestyną. Na obszarze tym utworzone będą: niepodległe państwo żydowskie i państwo arabskie. Samodzielny statut uzyska wydzielony obszar Jerozolimy, który podlegać będzie kontroli międzynarodowej.

Państwo żydowskie obejmując obszar 16.300 km. kwadratowych dzieli się na trzy części: górzisty teren Galilei na północy, włoczonej między arabską Palestyną, a Liban i Syrię, środkowy pas nadbrzeżny z bogato rozbudowanymi plantacjami cytrynowymi i przemysłem, oraz dużymi miastami jak Tel-Aviv, Haifa, Jaffa, oraz okręg trzecii, na który składa się rolniczy okręg Beerszeba i pustynia Negeb — 12.500 km. kwadratowych — ciągnąca się aż do granic Egiptu i Transjordanii.

Charakterystyczna jest tu gęstość zaludnienia: w Galilei przypada 70 mieszkańców na km. kwadratowy, w pasie nadbrzeżnym — 130, w obszarze Negebu — 3.

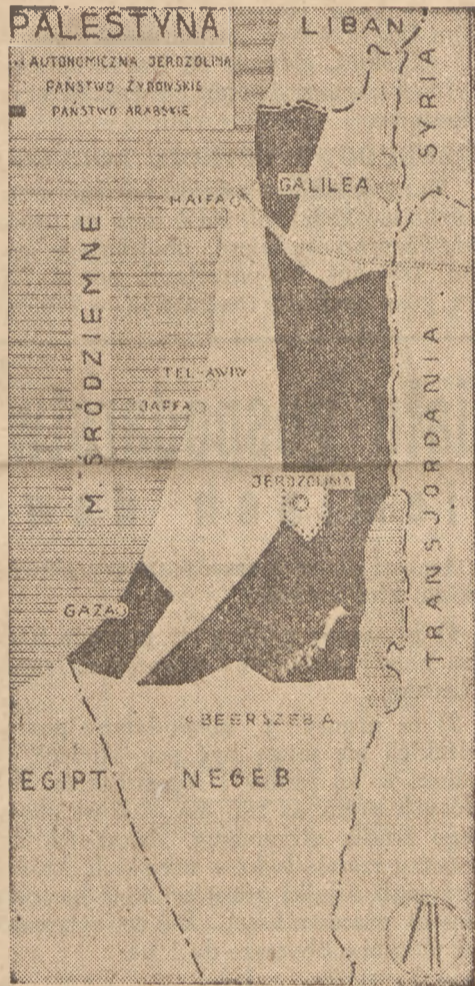
Pustynia Negeb, zgodnie z planem kolonizacyjnym Lowdermilka, który przewiduje zbudowanie sieci kanałów dla nawodnienia tego obszaru, ma pomieścić 2 — 3 milionów ludności.

Państwo Arabskie

obejmuje 10.760 km. kwadratowych i składa się z zachodniej Galilei, strefy górskiej Samary i Jehudy, oraz doliny przybrzeżnej od Wschodu do granicy Egiptowskiej.

Jerozolima — wolne miasto

Jerozolima, która przejdzie pod zarządek międzynarodowy, obejmuje obszar miasta Jerozolimy, oraz okolice ograniczone osadami: od wschodu — Bhu-Diz, od południa — Bet-Lehem, od zachodu — Ej-Karim i od północy — Szufada. Cały ten teren zostaje zdemilitaryzowany. Gubernator — wyznaczony przez ONZ (podobnie jak dla Triestu) nie



może być ani Żydem, ani Arabem. W chwili obecnej Jerozolima liczy 180.000 mieszkańców, w tym około 100.000 Żydów.

DALEKI WSCHÓD

Na Dalekim Wschodzie wciąż jeszcze brak oznak porządkowania stosunków politycznych.

W Chinach toczy się wojna domowa. Korea podzielona na dwie strefy okupacyjne czeka na zjednoczenie i niepodległość.

Indochiny niegdyś kolonia francuska objęta są powstaniem. Naród wietnamski walczy o wyzwolenie z francuskiego ucisku kolonialnego, mając za sobą sympatię świata, nie wyłączać Francuskiej.

W Japonii amerykański generał Mac Arthur pełni faktycznie funkcje mikada i trzyma się nad wynalezienie skutecznego i taniego sposobu utrwalenia wpływów amerykańskich w tym kraju.

Najważniejszym wydarzeniem ostatnich tygodni jest szereg sukcesów demokratycznej armii chińskiej i kontrofensywa wojsk Czang Kai Szeka.

Postępy chińskiej armii ludowej

W wielkim porcie północnym Chin — Tientsinie wstrzymano wszelką żeglugę na skutek pojawienia się wojsk armii ludowej w promieniu 50 km. od miasta. Wojska ludowe przecięły linię kolejową łączącą Tientsin z Mukdenem koło Tangku.

Między Tientsinem a zatoką Ch-Li oddziały ludowe zajęły szereg miejscowości.

Do zagrożonego przez wojska ludowe Tientsinu wysłano posiłki.

Czang Kai Szek przybył do Mukdena ce-

lem omówienia kontrofensywy przeciw wojskom ludowym w Mandzurii.

Tymczasem w Pekinie, do którego znacznie przybliżyły się walki, słyszano kanonadę artyleryjską.

Z. S. R. R. o pokoju z Japonią

Rząd brytyjski otrzymał odpowiedź rządu radzieckiego na notę ministra Bevena z dnia 12 grudnia 1947 w sprawie traktatu pokojowego z Japonią.

Mołotow podtrzymuje nadal radziecki punkt widzenia, że traktat pokojowy z Japonią powinien być opracowany przez radę ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw.

Min. Mołotow sprzeciwia się tezie brytyjskiej, według której traktat pokojowy z Japonią miałby być opracowany przez komisję Dalekiego Wschodu.

Przypominając, że mocarstwa zachodnie, a w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone starają się odwiec sprawę zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i utworzenia ogólnoniemieckiego rządu demokratycznego, czasopismo „Nowoje Wremia” stwierdza, że władze amerykańskie postępują w ten sam sposób w stosunku do Japonii.

Kierownictwo amerykańskiej polityki zagranicznej nie spieszy się z przygotowaniem japońskiego traktatu pokojowego stara się zachować jak najdłużej stan obecny, przy którym generał Mac Arthur jest faktycznym dyktatorem Japonii, realizując tam plany monopolistów amerykańskich.

TYGODNIK GOSPODARCZY

Państwowy plan inwestycyjny na 1948 r.

Inwestycja znaczy to samo co nakład. Nakład gospodarczy polega na tym, że część owoców jakie przynosi majątek przeznaczają się na rozszerzenie majątku. Np. w gospodarstwie rolnym rolnik część osiągniętych ze swego warsztatu produktów rolnych przeznaczają na spożycie, czy to bezpośrednio czy pośrednio, sprzedając je i kupując ubranie, buty, sól, naftę itp., część jednak przeznaczają na ulepszenie warsztatu pracy, więc kupuje nową maszynę, nową krowę, buduje lub reperuje budynek itp. Te ostatnie wydatki to właśnie nakład gospodarczy, albo, z obca mówiąc inwestycje gospodarcze. Państwowy plan inwestycyjny to właśnie plan nakładów gospodarczych, jakie zamierza państwo poczynić w majątku narodowym, by wzmocnić jego wydajność.

BUDŻET, A PLAN INWESTYCYJNY 1948 R.

Budżet państwowy to właśnie bieżące wydatki, powiedzmy, spożywcze państwa. Są to sumy jakie państwo wydaje na utrzymanie głównie aparatu urzędniczego. Jak już wiemy w tym roku wyniosą one przeszło 277 miliardów zł. Natomiast wydatki inwestycyjne państwa na ten rok mają wynieść 190 miliardów zł., t. j. mniej więcej 70% wydatków budżetowych. W roku ubiegłym nakłady majątkowe wynosiły tylko ok. 60% wydatków spożywczych państwa. Widzimy więc w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrost nakładów majątkowych, co jest zjawiskiem dobrym, gdyż rokuje lepszą przyszłość.

NA CO I ILE

Państwo, układając plan nakładów gospodarczych postępuje podobnie jak i gospodarz, którego majątek ma różne potrzeby, np. budynek inwentarski grozi zawaleniem i obniżką wartości majątku, lecz przydałyby się również rozszerzenie hodowli świń, czy kupno maszyny, bo one zwiększają dochodowość majątku. Rozsądny gospodarz w tych kłopotach radzi sobie w ten sposób, że podpieca mury budynku, łąta w dachu dziury, byle jeszcze rdk, czy dwa wytrzymał, natomiast największy nakład czyni na to, co wzmaga dochód. Z tego dochodu jutro postawi sobie budynek nowy. Gdyby postąpił inaczej i dziś postawił budynek nowy, musiałby się zadłużyć, a jutro nie mógłby długu oddać.

Plan inwestycyjny na 1948 r. w ogólnych liczbach dowodzi, że czynił go rozsądny gospodarz, bo najwięcej przeznaczają na to, co najprędzej prowadzi do wzmocnienia dochodu majątku narodowego, a mianowicie na przemysł, w którym ma się poczynić łączne nakłady na sumę ponad 73 miliardów zł. Na drugim miejscu idzie komunikacja z 46 miliardami, potem odbudowa z sumą ponad 36 i pół miliardów zł, łączna suma ponad 6 i pół miliarda zł. na oświatę, kulturę i sztukę, pracę i opiekę społeczną oraz zdrowie i t. d.

PRZEMYSŁ

Największe sumy inwestycyjne w dziedzinie przemysłu przypadają na podstawowe działy jak węgiel, energetyka, hutnictwo, przemysł metalowy itp. Więc na przemysł węglowy przeznaczają się ponad 13 miliardów, ponad 9 miliardów na energetykę, na hutnictwo — 9 miliardów, przemysł metalowy — ponad 8, chemiczny — 7 i pół, włókienniczy — 5 i pół, budowlany — 2 i pół, paliw płynnych ponad 2, elektrotechniczny beżmała 2 miliardy zł. Z inwestycji przemysłowych najwięcej interesujących rolników wymieni tu trzeba 665 milionów zł. przeznaczonych na przemysł nawozów sztucznych, oraz prawie 100 milionów zł. na przemysł maszyn rolniczych.

KOMUNIKACJA

Największe sumy mają iść na koleje, a mianowicie 20 miliardów zł. Na drogi

kolowe — 5,7 miliarda zł, na drogi wodne — 3 360 milionów zł, na cywilne lotnictwo 1168 milionów, na komunikację samochodową miliard zł, na żeglugę na Wiśle 140 milionów zł, na żeglugę na Odrze — 1225 milionów zł. W dziedzinie żeglugi morskiej Urząd Morski Gdańsk otrzyma do dyspozycji 2340 milionów, Urząd Morski Szczecin 1730 milionów. Na Polską Poczcie, Telegraf i Telefon przeznaczają się 2664 mil. zł, na Zakłady Tele- i Radiotechniczne 272 mil. zł.

ODBUDOWA

Na odbudowę zniszczonych budynków przeznaczają się ponad 36 i pół miliarda zł, z czego na Ziemię Dawne ponad 25 miliardów, a na Ziemię Odzysk. — 11. Najwięcej ma iść na odbudowę miast — 21 miliardów zł, z tego na budownictwo mieszkaniowe, głównie pracownicze, 13 i pół miliarda. Na odbudowę Warszawy oddzielnie przeznaczają się przeszło 9 miliardów. Sumy inwestycyjne na odbudowę wsi sięgają 6 miliardów zł, z tego prawie po połowie na Ziemię Dawne i na Ziemię Odzyskaną. Na odbudowę zagrod wiejskich przeznaczają się 3345 milionów zł. Najwięcej na województwa Szczecińskie — (690 mil. zł), Olsztyńskie i Gdańskie. Na zabudowę poparcelacyjną ma iść 425 mil. na Ziemiach Dawnych, a 125 mil. na Odzysk. Na szkolnictwo powszechne na wsi, głównie na odbudowę przeznaczają się przeszło miliard zł.

ROLNICTWO

Na rolnictwo w ramach Ministerstwa Ziemi. Odzyskanych i Min. Rolnictwa

plan przewiduje ponad 17 i pół miliarda zł. W porównaniu z sumami na przemysł, komunikację i odbudowę jest to suma dużo niższa. Lecz należy pamiętać, że gdy idzie o przemysł i komunikację, które należą do państwa — sumy wymienione stanowią cały nakład, tymczasem w rolnictwie sumy inwestowane przez państwo stanowią tylko część uzupełniającą. Rolnicy w zasadzie inwestują sami w swoich gospodarstwach tak, jak państwo inwestuje w swoim przemyśle, a tylko tam gdzie nie starczą inwestycje rolników, pomaga państwo. Jak więc wygląda ta pomoc?

PAŃSTWOWA AKCJA LIKWIDACJI ODŁOGÓW

Na likwidację odłogów, których mamy jeszcze ok. 14% gruntów ornych przeznaczają się 7336 milionów zł. Z sumy tej 5950 milionów ma iść na uprawę 200 tysięcy hektarów odłogów. Na jeden hektar wynosi to prawie 30 tys. zł. Miliard zł ma iść na zakup 500 traktorów i 4000 koni z Czechosłowacji. Z likwidacją odłogów wiąże się suma 2750 miliardów zł, jaką dysponuje Ministerstwo Ziemi Odzyskanych na pomoc dla ludności wiejskiej, głównie na ziarno siewne. Największe sumy pójdą na woj. Olsztyn i Szczecin.

PRZEBUDOWA USTROJU ROLNEGO

Na przebudowę ustroju rolnego przeznaczają się 1168 mil. zł. Z tego na prace parcelacyjno-osadnicze, obejmujące ponad 160 tys. ha parcelacji, ponad 700 tys. gosp. podziały i regulacja — 776 mi-

lionów zł. Pomoc dla gospodarstw zniszczonych osiedleńczych i powstałych z parcelacji wynosi 897 milionów zł, z tego na t. zw. przyczółki 175 mil. zł., dla parcelantów 175 milionów, dla osadników — 447 oraz 100 milionów na ośrodki maszynowe.

PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE I INNE

Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemijskich otrzyma 1890 milionów zł, Techniczna Obsługa Rolnictwa — 338 mil. zł. Obiekty państwowe i instytucje publiczne — 846 milionów zł. Częściowo wiąże się tu sumy 267 milionów na podniesienie produkcji rolnej. Z innych inwestycji rolnych należy jeszcze wymienić 1683 mil. zł na melioracje, 160 na oświatę rolniczą i 247 na gorzelnie rolnicze.

ŚRODKI POKRYCIA

Jest jeszcze sprawa, skąd ma się czerpać środki na pokrycie inwestycji? Więc 48 miliardów zł mają dać sami inwestorzy. Dalej budżet ma dać nadwyżkę ok. 40 miliardów zł. Prawie 9 miliardów zł — to wpływy z tytułu rozprzedażenia towarów UNRRA. Przechodzą się je na inwestycje z dziedziny oświaty i kultury. Resztę mają pokryć kredyty średnioterminowe pod zastaw funduszy inwestycyjnych przemysłu itp. W związku z pokryciem należy podnieść jeszcze rezerwę planu w kwocie 3 miliardów zł i rezerwę na klęski żywiołowe — 150 milionów.

Na zakończenie należy wyjaśnić, że plan jeszcze nie został uchwalony przez Sejm, a powyższe cyfry zaczerpnięto z przedłożenia rządowego, które w tej chwili jest przedmiotem obrad komisji sejmowych. (j)

Kontrola przydziału gospodarstw poniemieckich na ziemiach dawnych

* W dzienniku urzędowym Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych ukazało się zarządzenie dotyczące kontroli przydziału gospodarstw poniemieckich na ziemiach dawnych.

Zarządzenie to Ministerstwo zmuszone było wydać, gdyż niejednokrotnie otrzymało szereg danych, z których wynika, że wbrew zarządzeniom, nakazującym przeprowadzenie rewizji przydziału gospodarstw poniemieckich, przydział ten pozostaje nadal dość często w sprzeczności z zasadami dekretu z dn. 6 września 1944 r. o przeprowadzenie reformy rolnej. Okazuje się, że częstokroć obszar gospodarstwa przydzielonego jednej osobie przekracza dozwolone normy lub gospodarstwa takie znajdują się w posiadaniu osób nieuprawnionych do korzystania z reformy rolnej, niekiedy posiadają je osoby, które nie prowadzą przydzielonych gospodarstw osobiście i że wreszcie przydziału dokonano wbrew stanowisku czynnika społecznego.

W związku z powyższym Ministerstwo przypomina:

1) że gospodarstwa poniemieckie w myśl art. 1 ust. 2 punkt a, b, c dekretu z dn. 6.9.44 przeznaczone są na upelnienie istniejących gospodarstw drobnych, na tworzenie nowych gospodarstw rolnych dla bezrolnych i na tworzenie w pobliżu miast i ośrodków przemysłowych gospodarstw dla produkcji ogrodniczo-warzywniczej;

2) że w myśl umów międzynarodowych, gospodarstwa poniemieckie przydzielane być mogą repatriantom, jeżeli ci są zawodowymi rolnikami;

3) że w myśl znowelizowanego rozporządzenia Ministra R. i R. P. do korzystania z przydziału gospodarstw poniemieckich uprawnieni są ci bezrolni, robotnicy i pracownicy rolni, oraz drobni dzierżawcy, którzy prowadzą samodzielne gospodarstwa domowe, a praca na ro-

li stanowi dla nich zawód, dający główne źródło utrzymania;

4) że zasadę padaną w punkcie trzecim należy stosować również do repatriantów;

5) że grunty z gospodarstw poniemieckich nie mogą być przydzielane osobom w tej liczbie i repatriantom, dla których praca na roli nie stanowi głównego źródła utrzymania. Zakaz ten nie dotyczy rzemieślników wiejskich, którzy otrzymali działki gruntów do 2 ha, oraz innych pracowników, którzy otrzymali już działki o obszarze do 1 ha;

6) że obszar gruntów przydzielonych z gospodarstw poniemieckich winien być uzależniony od jakości gleby i stosunku miejscowego zapotrzebowania ziemi do będącego do dyspozycji zapasu ziemi i nie może odbiegać od norm wskazanych w art. 12 ust. 2 dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej;

7) że gospodarstwa poniemieckie nie mogą być przydzielane wbrew stanowisku czynnika społecznego (poprzednio pełnomocnika do spraw reformy rolnej, obecnie komisji ziemskiej).

W związku z punktem 6-ym ministerstwo ustala, że obszar gospodarstw utworzonych lub powiększonych z gruntów poniemieckich nie może przekraczać następujących norm, obejmujących użytki rolne, łącznie z lasami i wodami, jak również łącznie z gruntami znajdującymi się pod budynkami, podwórzami itp.:
na glebach należących do I klasy szacunkowej — do 7 ha,
na glebach należących do II klasy szacunkowej — do 9 ha,
na glebach należących do III klasy szacunkowej — do 12 ha.

Obszar lasu i wód w jednym gospodarstwie stworzonym lub powiększonym z gruntów poniemieckich nie może przekraczać 4 ha. Gdy zaś gospodarstwo obejmuje grunty mieszane, należące do

tych klas szacunkowych, należy wówczas przyjąć normę właściwą dla tej klasy gruntów, która w gospodarstwie przeważa.

Przekroczenie norm maksymalnych jest możliwe tylko w wypadku:

a) gdy obszar istniejącego już gospodarstwa poniemieckiego, lub obszar przydzielonej i zagospodarowanej działki przekracza mniej jak 1 ha,

b) w wypadkach szczególnie uzasadnionych i za zgodą Ministerstwa.

W celu ostatecznego usunięcia omówionych niewłaściwości przy podziale gospodarstw poniemieckich, Ministerstwo zarządza:

1) Specjalną akcją kontroli w terminie od dnia 28 lutego 1948 r. przydziału gruntu z gospodarstw poniemieckich.

Akcję tę przeprowadzają powiatowe i wojewódzkie władze administracji ogólnej we współdziałaniu z przedstawicielami czynnika społecznego w powiatowych i wojewódzkich komisjach ziemskich.

Zadaniem specjalnej akcji kontroli jest usunąć z gospodarstw poniemieckich wszystkie osoby które w myśl zasad omawianego zarządzenia nie są uprawnione do przydziału gospodarstw poniemieckich i winny być tych gospodarstw pozbawione. Zadaniem akcji kontroli jest również zapoczątkować pracę nad dostosowaniem obszaru gruntów przydzielonych z gospodarstw poniemieckich do wskazanych wyżej norm maksymalnych, rozpoczynając od wypadków najbardziej jaskrawego naruszenia powołanych norm i pracę tę kontynuować systematycznie w związku z klasyfikacją i szacunkiem gruntów oraz przygotowaniem wniosków o dokonanie wpisów hipotecznych.

2) Kontrolę przed hipotekowaniem przeprowadzać należy systematycznie przy dokonywaniu klasyfikacji i osza-

PAŃSTWOWE NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIE

owania nadanej działki, przed wydaniem decyzji w przedmiocie kwalifikacji i szacunku oraz przy każdorazowym kierowaniu wniosków o wpisanie na rzecz nabywcy prawa własności nadanej działki. Wniosek o zahipotekowanie nadanej działki może być skierowany do sądu dopiero po stwierdzeniu, że akt nadania nie ulega uchyleniu z przyczyn wskazanych w omawianym zarządzeniu.

3) **Kontrolę gospodarstw dotychczas zahipotekowanych.** W przypadku stwierdzenia, że przy przydziale gruntów z gospodarstw poniemieckich naruszono pod stawowe zasady dekretu z dn. 6.9.44, a w szczególności, gdy grunty poniemieckie przydzielono osobie nieuprawnionej do korzystania z reformy rolnej, lub które przydzielono repatriantowi, który nie prowadzi samodzielnego gospodarstwa domowego, lub dla którego praca na roli nie stanowi głównego źródła utrzymania i nie stanowi jego zawodu. Dotyczy to również osób, które otrzymały gospodarstwa poniemieckie nie uprawiają tych gruntów osobiście lub przy pomocy najbliższej rodziny, a także gdy grunty te przekraczają normy przewidziane dekretem i gdy zostanie w sposób niewątpliwy stwierdzone, że grunty z gospodarstw poniemieckich przydzielono wbrew stanowisku większości komisji ziemskiej.

We wszystkich tych przypadkach należy skierować sprawę z wnioskiem o uchylenie aktu nadania do właściwej wojewódzkiej komisji ziemskiej lub do Ministerstwa. Wnioski takie zgłaszają społeczne komisje kontroli, lub władza administracji ogólnej.

Szczegółowe zasady według których rozdysponowane będą gospodarstwa uzyskane na skutek uchylenia aktów nadania, ustali minister Rolnictwa odrębnym zarządzeniem.

Jak widzimy, zarządzenie to ma na celu uporządkowanie przydziału gospodarstw poniemieckich. Podaliśmy obszernie streszczenie zarządzenia z dn. 8 listopada 1947 r.

W myśl dekretu o Reformie Rolnej z dnia 6 września 1944 roku państwo stało się właścicielem kilku tysięcy majątków poobszarniczych. Po przyłączeniu Ziemi Odzyskanych ogólna powierzchnia tych majątków wynosi ponad dwa miliony hektarów użytków rolnych.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nie mając możliwości prowadzenia zarządu tak wielkich obszarów we własnym zakresie, na podstawie uchwały Rady Ministrów powołane zostało do życia przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą — Państwowe Nieruchomości Ziemskie, które to przedsiębiorstwo pod nadzorem Ministra Rolnictwa przejęło administrację obiektów pofolwarczych.

Państwowe Nieruchomości Ziemskie do połowy 1946 roku objęły pod swą ad-

ministrację milion pięćset pięćdziesiąt tysięcy hektarów użytków rolnych, w ogromnej większości zdewastowanych przez działania wojenne. Uruchomienie tak ogromnych obszarów wymagało i dziś jeszcze wymaga wielkich inwestycji, to też państwo udziela PNZ dużych dotacji na pewne określone cele. Pomoc państwa rzecz jasna nie jest wystarczająca, niemniej pozwoliła PNZ na zagospodarowanie majątków w pewnych etapach. Niemniej jednak dokonania na tym polu są duże.

Poniżej zamieszczona tabela zorientuje Czytelnika, jak wyglądają w cyfrach Państwowe Nieruchomości Ziemskie:

(podane cyfry są z lipca 1947 r.)

PNZ posiada w swej administracji:

	ilość zespołów	ilość gospodarstw rolnych	powierzchnia użytków rolnych w ha	grunty orne	
				powierzchnia w ha	% użytków rolnych
Ziemie Odzyskane	512	4.052	1.078.506	875.106	81,2
Ziemie Dawne	233	1.271	277.815	234.271	84,3
Razem	745	5.323	1.356.321	1.109.377	81,8

Powierzchnia zagospodarowań

Odłogi nie objęte planem upraw

	użytków rolnych w ha	% w stosunku do ogólnej pow. użytków	gruntów ornych w ha	% w stosunku do ogólnej pow. gr. ornych	powierzchnia ha	% użytków rolnych	% gruntów ornych
Ziemie Odzysk.	757.702	70,3	554.302	63,3	320.804	29,7	36,7
Ziemie Dawne	259.004	93,2	215.460	92,0	18.811	6,8	8,0
Razem	1.016.706	75,0	769.762	69,4	339.615	25,0	30,6

Stan zatrudnienia w gospodarstwach Państw. Nieruchomości Ziemskich

	Pow. zagospodarowanych użytków rolnych	ordynariusze	stały	niestały	razem	na 100 ha powierzchni
Ziemie Odzysk.	757.702	22.496	22.579	8.795	53.870	7,1
Ziemie Dawne	259.004	15.534	12.040	5.530	33.104	12,8
Razem	1.016.706	36.030	34.619	14.325	86.974	8,6

Siła pociągowa w gospodarstwach Państw. Nieruchomości Ziemskich

	konie robocze	woły	traktory	plugi parowe (garnitury czynne) sztuk
Ziemie Odzyskane	24.013	1.563	3.636	35
Ziemie Dawne	13.017	3.525	1.209	19
Razem	37.030	5.088	4.845	54

Praktyka wykazała, że instytucja Państwowych Nieruchomości Ziemskich w naszym modelu gospodarczym egzaminuje, nie bacząc na liczne niedociągnięcia, które z biegiem czasu powoli likwidują się ku pożytkowi naszego narodowego gospodarstwa. Niewątpliwie, największym błędem było oddanie gospodarstw częstokroć w ręce byłych administratorów a nawet byłych właścicieli-obszarników. Taki stan rzeczy zemścił się niejednokrotnie ciężko, zwłaszcza, że nie każdy przed wojną obszarnik umiał i chciał należycie gospodarować na swoim własnym majątku, a cóż dopiero w okolicznościach zmienionych, kiedy trzeba było pracować na „cudzym”, kiedy jego wysiłek mógł przyjść do ugruntuowania modelu gospodarczego, zniechęconego przez klasę byłych posiadaczy ziemskich.

Zawdzięczając ogromnemu rozrostowi szkół rolniczych należy ufać, że nowy narybek wykwalifikowanych rolników poczynając od abiturienta niższej szkoły, a skończywszy na ogrodnikach przyczyni się w ogromnym stopniu do podniesienia wydajności majątków państwo-

wych, a tym samym przyczyni się do uintensywnienia naszej gospodarki rolnej.

Na marginesie należy zaznaczyć, że niezależnie od Państwowych Nieruchomości Ziemskich utworzono jeszcze wcześniej dwa przedsiębiorstwa państwowe dla celów specjalnych. Państwowe Zakłady Hodowli Roślin oraz Państwowe Zakłady Chowu Koni.

Pierwsze przedsiębiorstwo, a mianowicie: Państw. Zakłady Hodowli Roślin pracują nad selekcją roślin oraz nasieniem. Mając przydzielone specjalnie na ten cel wytypowane majątki o łącznej powierzchni kilkudziesięciu tysięcy hektarów.

Państwowe Zakłady Chowu Koni, drugie z kolei przedsiębiorstwo, zajmuje się produkcją czołowego materiału końskiego. Usługi, jakie te dwa przedsiębiorstwa oddają naszemu rolnictwu są naprawdę duże.

Zarządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 25 listopada 1947 została powołana przy Ministrze Rolnictwa i R. R. Rada Naukowa Rolnictwa, jako organ opiniotwórczy i doradczy.

Zadaniem Rady jest opracowywanie zasadniczych wytycznych prac naukowo-badawczych w rolnictwie, związanych z potrzebami gospodarczej i społecznej przebudowy kraju.

Celem opracowywania poszczególnych zagadnień Rada Naukowa Rolnictwa wybrała 14 komisji m. in. Komisję Produkcji Roślinnej, Ogrodniczej, Ochrony Roślin, Żywności Zwierząt Gospodarskich, Zootechniczną, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa, Hodowli Roślin i Nasiennictwa, Ekonomiki Rolnej, Współpracy Produkcji Zwierzęcej z Weterynarią, Przetwórstwa Produktów Rolniczych, Piśmiennictwa Rolniczego.

Powołanie Rady Naukowej Rolnictwa niewątpliwie przyczyni się w dużym stopniu do podniesienia gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych, o których wspominaliśmy wyżej, jak również do lepszych, wyższych osiągnięć w gospodarce chłopskiej. (m)

KANAŁ WARTA — GOPŁO NA UKOŃCZENIU

Prace nad przekopaniem kanału Warta — Gopło są już na ukończeniu. Przy pomocy nowoczesnej pogłębiarki belgijskiej przekopano w ub. roku 20 klm. kanału o szerokości 30 m. Pracą przy pogłębianiu kierowali początkowo fachowcy belgijscy, — obecnie obsługują ją inżynierowie i robotnicy polscy, pracując o wiele wydawniej.

Do przekopania pozostało jeszcze 4 klm. kanału. Po wybudowaniu śluz i mostów kanał będzie oddany do użytku w roku 1948. Istnieje projekt otwarcia stałej żeglugi pasażerskiej i towarowej na linii Poznań — Kruszwica — Bydgoszcz.

59.130.335 TON WĘGLA WYDobyli GÓRNICZY POLSCY

Wydobycie węgla kamiennego w kopalniach polskich wyniosło w roku 1947 — ogółem 59.130.335 ton. W ciągu 12 ubiegłych miesięcy górnicy polscy wydobyli więc 1.625.675 ton ponad plan, osiągając 102,8 proc. państwowego planu produkcyjnego. Sukces ten, osiągnięty dzięki zwiększonej wydajności pracy załóg górniczych i personelu technicznego, jak również dzięki przeprowadzeniu licznych usprawnień produkcyjnych, zasługuje na pełne uznanie. Min. Przemysłu i Handlu H. Minc przesłał górnikom specjalne podziękowania za ich ofiarną pracę.

Przeciętne wydajność dzienna jednego robotnika w kopalni wynosiła 1.138 kg.

WZOROWA OSADA CHŁOPIKA

W rozparcelowanym majątku Śnieciska, pow. Sroda, powstaje wzorowa osada chłopska. Na 40 działkach rozpoczęto budowę nowych zagrod chłopskich. Budowę finansuje Państwowy Bank Rolny. Parcelanci rekrutują się z b. służby folwarcznej i ludności bezrolnej z tamtejszej okolicy.

MILION 200 TYSIĘCY PAR OBUWIA DLA ŚWIATA PRACY

Polska zakupiła ostatnio w Czechosłowacji 1.200 tys. par obuwia; są to buty męskie robocze i odświętne, półbuty i damskie pantofle. Część zamówienia nadeszła już do kraju, reszta będzie nadsyłana partiami. Dostawy ukończone zostaną do końca kwietnia br.

Wszystko obuwie przeznaczone jest na zaopatrzenie świata pracy i nie będzie sprzedawane na wolnym rynku. Centrala Zbytu Przemysłu Skórzanego rozprowadzi je w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi. W tym celu poszczególne związki zawodowe przystąpią wkrótce do sporządzania imiennych list pracowników, którzy będą otrzymywali obuwie w miarę napływania transportów. Cena jednej pary obuwia ważyć się będzie od 3 do 6 tys. zł.

Odpowiedzi Redakcji

KOL. PPLK. „MARS” — GDYNIA: Na list Was odpowiedzieliśmy listownie, Wiersz idzie w tym numerze. Czekamy na odpowiedź, śmiemy ludowe pozdrowienia.

KOL. Z. KĘDZIERSKI — POW. ŁUKÓW: Artykuł Wasz zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Sprawę Waszą w Związku Zielarskim wyjaśnimy — odpowiemy Wam listownie. Napiszcie o swoich doświadczeniach z zakresu hodowli roślin lekarskich i jedwabników — a chętnie zamieścimy. Jako tak długoletni praktyk — na pewno macie wiele ciekawych spostrzeżeń. Łączymy Ludowe pozdrowienia.

KOL. SUSKA FR. — POW. GARWOLIN: Nadesłane artykuły wykorzystamy w najbliższych numerach. Przyjmijcie nasze pozdrowienia.

KOL. STAN. PRZEWŁOWA — BIAŁOSTOCKIE: Artykuł „Bołaczki wsi” wykorzystamy. Prosimy o dalsze nadsyłanie takich obrazków. Szczegóło wysyłamy listem. Jeśli by nie doszedł — to przyslijcie nam swój dokładny adres, gdzie Was najprędzej można przylapać. Łączymy ludowe pozdrowienia.

KOL. GAWA JÓZEF — POW. DĘBICA: Nadesłanych przez Was zagadek nie wykorzystamy, gdyż nie prowadzimy w naszym tygodniku — działu rozrywek umysłowych. Wiersz nie nadaje się również do naszego pisma. Pozwoliłoby sobie przekazać Wasz list Redakcji „Wici” w Warszawie, ul. Bartoszewicza Nr 3 — do ewentualnego wykorzystania. Prenumeratę możecie wysłać przekazem pocztowym. Zasyłamy ludowe pozdrowienia.

Komunikat PSL

W niedzielę dnia 25 stycznia r. b. o godz. 10 odbędzie się w lokalu Sekretariatu Naczelnego PSL w Warszawie, przy Al. Jerozolimskich Nr 49 (dawny Nr 85) zebranie Prezydium Polskiego Stronnictwa Ludowego z udziałem posłów PSL.

SEKRETARZ NACZELNY

W Międzychodzkiem naród pracowity

Nad Wartą, blisko dawnej niemieckiej granicy, leży rozciągnięte wzdłuż rzeki schludne miasteczko (jak zresztą wszystkie miasteczka w Wielkopolsce) Międzychód, siedziba jednego z najmniejszych powiatów w województwie poznańskim.

Licha ziemia, ale pracowici ludzie. Tak twierdzi p. Matusiak, prezes powiatowy PSL, właściciel śródleśnego gospodarstwa, które uprawia przy wydatnej pomocy jeleni i dzików (wykopał tylko 100 kg. ziemniaków) a jednocześnie chyba najbardziej czynny człowiek w międzychodzkiem.

Opowiada chętnie. Zna cały powiat dokładnie. Na tym niewielkim terenie istnieją jednak cztery szkoły rolnicze. Powiatowa szkoła gospodarstwa wiejskiego w Międzychodzie tętni pracą. Z dumą pokazuje wewnątrz jej kierownik p. Lipowski. Gmach, odstąpiony szkole przez Zarząd Pow. PSL (bowiem w Międzychodzie nie można było znaleźć budynku dla szkoły wraz z urządzeniem) zamieszkuje wychowankowie, chłopcy i dziewczęta, razem 29 osób. Uczą się oprócz zawodu także i przedmiotów ogólnych. Poza tym 4—5 osobowe zespoły opracowują samodzielnie przydzielone im tematy i poddają je krytyce kolegów na lekcji.

W sali dawnego sekretariatu PSL mieszczą się teraz pomoce naukowe. Czego tam nie ma? Maszyny do szycia, które jeden z instruktorów (majster klepka, wszystko potrafi — (wedle opinii p. kierownika) składa ze starych zakupionych gratów, warsztat stolarski, ofiarowany przez pszczelarzy, świeżo zrobiony ul, tablica, ilustrująca powstawanie jedwabiu od liścia morwy aż po gotową tkaninę, modele zwierząt, wagi. Na szafie czaszka końska straszy oczodołami.

Szkoła posiada własne 50-hektarowe gospodarstwo. Czuje jednak brak internatu, który pozwoliłby powiększyć liczbę wychowanków. No i brak jest wygodnej kuchni. Tymczasem kandydatki na

wzorowe gospodynie muszą się cisnąć jedna przez drugą, co szkodzi nieraz smakowi gotowanej zupy. Za ciasno. — A o tych potrzebach dla uczącej się chłopskiej młodzieży trudno przekonać miejskie umysły — mówi p. Matusiak. Cóż, w powiatowej radzie narodowej zasiada tylko 2-ch chłopów na 27 członków.

Kiedy już mowa o nauce, nie można nie wspomnieć, że powiat międzychodzki posiada 20 punktów szkolenia PKW, przy czym są one tak rozmieszczone, iż największa odległość nie przekracza nigdzie 5 km. A młodzież na tych terenach jest bardzo zaniedbana w nauce. W czasie okupacji dzieci już od 12 lat pracowały na niemieckich gospodarstwach, o szkole nie było mowy. (Niemców był tu pokaźny odsetek przed wojną. Za pośrednictwem swych spółdzielni robili oni kokosowe interesy na stosunkach handlowych z sąsiednią Rzeszą. Na dowód, że ludność wiejska żywo interesuje się tym zagadnieniem, niech świadczy fakt przeznaczenia przez jedną z gmin (Sierakowo) 50 proc. swego rocznego budżetu na doksztalcenie młodzieży!

Spółdzielczość również rozwija się w powiecie. Jest dwie spółdzielcze młeczarnie, młyn, trzy „Rolniki” (spółdzielnie rolniczo-handlowe), pięć spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, dwie spółdzielnie oraz dobrze prosperująca spółdzielnia skupu żywności w Międzychodzie, która ma kilkadziesiąt milionów obrotu miesięcznie.

A bolączki? Gdzie ich nie ma. Są i w Międzychodzie. Licha gleba, piaszczysta, nadająca się przeważnie pod zalesienie. Ludność wiejska z mniejszych gospodarstw ucieka do miast, zostawiając domy na lasce losu. Dzikie i jelenie z bliskich lasów często przychodzą w gościnę dzielić się plonami.

Ale ludzie dają sobie radę. **Bo naród tu pracowity.** (a)

Ziemia nie zasilana nawozami naturalnymi została podczas okupacji wyjałowiona. Częściowo w niewystarczającej ilości stosowane nawozy sztuczne nie dawały dobrych rezultatów. Podczas przejścia frontu wyzwolenczego w styczniu 1945 roku Niemcy uciekając postanowili zniszczyć ją doszczętnie. Nie udało im się to. Szereg zagród częściowo uszkodzono, ale większych strat nie było. Zabrano za to sporo koni i wozów jako podwozy na ucieczkę. Nie wróciły już one z powrotem.

Natychmiast po jakim takim unormowaniu się stosunków, mieszkańcy wzięli się z miejsca do odbudowy.

Obecnie już wioska odbudowana jest prawie w 30%, pogłowie bydła wzrosło do 80% stanu przedwojennego. Kultura rolna w związku ze zwiększonym stanem bydła poprawia się coraz to bardziej widocznie. Wieś przy dość ciężkich warunkach odbudowy (nie było budulcu przydziałowego, każdy jak mógł, starał się o niego na własną rękę) wywiązuje się ze wszystkich obowiązków dobrze i jest z powrotem jedną z przodujących wsi w gminie, a może i w powiecie. Nie

zapomniano również i o ośrodku kulturalno - oświatowym. W tym roku podciągnięto pod dach mury budynku przeznaczanego na dom ludowy dla wsi. Pokryto już dach blachą — pozostaje tylko wyprawić go wewnątrz i zewnątrz. Stało się to z inicjatywy tutejszego koła „Wici” przy wydatnej pomocy ze strony Wiejskiego koła Samopomocy Chłopskiej.

Największy może postęp daje się zauważyć w dziedzinie elektryfikacji i radionizacji wsi. Obecnie prawie wszystkie domy są zelektryfikowane, a poszczególni gospodarze założyli sobie światło elektryczne i w budynkach gospodarczych. W kilkudziesięciu domach obecnie rozbrzmiewa muzyka Polskiego Radia z głośników i samodzielnych radioaparatur, czego np. przed wojną nie było.

Tak więc widzimy, że aczkolwiek trudno jest podobne osiągnięcia ująć w cyfry, przedstawiające przekroczenie planu odbudowy i produkcji, to wszakże trzeba przyznać, że i wieś może się poszczycić tym przekroczeniem norm, o których tak często czytamy w gazetach.

Tadeusz Marczak

Co mówi prawo Odpowiedzi na pytania

Węgliński Franciszek, Kępa Gatecka. Piszecie, że w czasie działań wojennych zaginął Wam koń, który został obecnie odszukany i rozpoznany przez Was w Kcyni. Obecny jego posiadacz nie chce go dobrowolnie zwrócić i oddaliście sprawę do sądu. Jeśli tylko potraficie dostatecznie udowodnić prawo własności do spornego konia, koń będzie Wam niewątpliwie zwrócony. Okoliczność, że dwaj świadkowie z Waszej wioski rozpoznali tego konia pośród kilkudziesięciu innych koni i stwierdzili potem w sądzie pod przysięgą, że koń jest Waszą własnością — jest bardzo dla Was korzystna. Również przemawia na Waszą stronę fakt, że przeciwnik nie może udowodnić skąd i w jaki sposób koń się u niego znalazł. Sprawa rokuje więc dla Was widoki powodzenia. Adwokat powinien Was powiadomić, czy przeciwnik wniósł apelację. Jeśli tego dotąd nie uczynił należy się zwrócić do niego z żądaniem, by odwrotnie zawiadomił Was o stanie sprawy. Jeśli chodzi o koszty podróży, to zgodnie z art. 100 k. p. c. wtedy tylko macie prawo do zwrotu kosztów podróży o ile sąd zaważwał Was do osobistego stawiennictwa na rozprawę.

Łęzowski Jan, Chmielnik, woj. rzeszowskie.

Piszecie, że sąsiad zmarł i w testamentie sporządzonym przed wójtem zapisał cały majątek żonie. Dzieci nie było. Jeśli tylko testament został formalnie sporządzony, to siostry zmarłego nic nie uzyskają. Sąsiad bowiem miał prawo zapisać w testamencie cały majątek swej żonie z uwagi na to, że nie było spadkobierców koniecznych t. j. dzieci. Jeśli chodzi o wyjazd kuzynki do Ameryki, to sprawa jest utrudniona, gdyż władze amerykańskie corocznie ustalają pewien niewielki kontyngent osób, którym dają prawo wjazdu do Ameryki. Konsulat amerykański w Warszawie mieści się przy ul. Al. Stalina 29.

Lachniak Józef, Podsusze, pow. Węgrów. Jeśli chodzi o spłatę długów, czy zapisów przedwojennych, to nie ma jeszcze dotychczas jednolitej ustawy waloryzacyjnej. Zazwyczaj załatwia się te sprawy polubownie w drodze ugody między stronami. Jeśli dojdzie do procesu sądowego, to sąd stosuje różne stawki waloryzacyjne, zależnie od stanu sprawy i stanu finansowego stron, t. j. dłużnika i wierzyciela, ustalając np. wartość przedwojennego złotego w granicach 40 — 100 obecnych złotych.

Majcher Stefan, Grotniki, woj. kieleckie. Jeśli chodzi o spadek po bracie, który był obywatelem amerykańskim,

należy zwrócić się do Ambasady Polskiej w Waszyngtonie, względnie do Ambasady Amerykańskiej w Warszawie, Al. Stalina 33, listem poleconym, z prośbą o podanie informacji. Należy podać ostani adres brata oraz bank, w którym pieniądze miały się znajdować. W wypadku jeśli brat nie pozostawił bliższej rodziny ma Pan prawo do spadku.

Romanowski Henryk, Drohiczyn, woj. białostockie.

Jeśli chodzi o artykuł 9 ustawy amnestyjnej to inicjatywa w kierunku wystąpienia z wnioskiem o częściowe lub całkowite darowanie kary, należy do właściwego prokuratora, który bierze pod uwagę całokształt sprawy a zwłaszcza okoliczności łagodzące ujawnione na rozprawie. Szereg spraw został już w trybie tego artykułu załatwiony. Indywidualną prośbą o ulaskawienie z ważnych powodów do Obywatela Prezydenta R. P. może każdego czasu wnieść tak sam skazany jak i jego najbliższa rodzina. Należy streścić stan sprawy, podać powody skłaniające do wniesienia prośby a zwłaszcza należy podać oznaczenie akt sądowych sprawy i wyroku skazującego.

Starostka Bronisława, Stawiska, powiat Łomża.

Na pytanie w sprawie części jeziora kupionego w 1938 roku za pieniądze zaszczędzone z pensji nauczycielskiej odpowiedź daje dekret o przeprowadzeniu reformy rolnej w art. 2, który mówi, że przechodzą na cele reformy rolnej nieruchomości ziemskie o rozmiarze łącznym przekraczającym 100 ha powierzchni ogólnej. Jeśli zatem powierzchnia całego jeziora przekracza 100 ha a część kupiona przez Panią nie została przed dniem 1 września 1939 r. prawnie (hipotecznie) wydzielona, to ma zastosowanie powołany wyżej dekret z dnia 6. IX. 1944 r. Proszę więc wyjaśnić dokładnie kto (mąż, czy wspólnie), kiedy i w jakiej formie (kontrakt notarialny, wyrok, ugoda sądowa) nabył część jeziora a będziemy mogli wówczas dać dokładniejszą odpowiedź.

UWAGA:

Prosimy wszystkich przysyłających pytania w sprawach porad prawnych, aby pisali czytelnie i dokładnie określali sprawę. Odpowiedzi umieszczamy w kolejności otrzymywania pytań.

„Plan wykonany w 20 procentach”

Czytamy w prasie codziennej bardzo często notatki i artykuły o przekroczeniu planu produkcji wzwyż, o wypracowaniu ponad normę. Dotyczy to przeważnie, a nawet jedynie tylko życia przemysłowego, gdzie bohaterami tych wyczynów są wyłącznie robotnicy. Tak — jest rzeczą nader słuszną, by o tych przejawach życia gospodarczego komunikować szerokiemu ogółowi, by poznał on tętno życia pulsujące w naszym kraju w szybkim tempie.

Ale jeżeli chodzi o dokładne sprecyzowanie osiągnięć życia gospodarczego w kraju, postępu w dziedzinie gospodarczej, w dziedzinie odbudowy, to należy również uwzględnić i czynniki stojące poza życiem fabrycznym, przemysłowym — słowem — poza życiem pulsującym w ośrodkach miejskich. Chodzi tu w tym wypadku o osiągnięcia gospodarcze wsi polskiej i chłopów.

Tak się złożyło, że najmniej się o tym pisze, bo przecież pracy na roli nie można ująć w normy, nie można napisać, że plan został wykonany w 120 czy 150%. A jednak nie ulega wątpliwości, że na terenie wiejskim te osiągnięcia są i może nawet w większym stopniu niż w przemyśle, jeżeli uwzględnimy czynniki i środki, jakimi wieś nasza dysponuje. Trzeba by napisać środki ograniczone — to tak jest w istocie. Jeżeli ma się te środki, jak np. w dziedzinie odbudowy: drzewo budulcowe, cegła, wapno, cement itp., w dziedzinie ściśle rolniczej — na-

wozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, rasowe bydło i selekcyjne nasiona w ograniczonej ilości w stosunku do potrzeb, to rzeczywiście nie można tu mówić o normach produkcyjnych rolniczych.

Ale za to możemy śmiało powiedzieć, że chłop polski przekroczył kilkakrotnie ogólnie przyjęte normy wytrzymałości i hartu w ciężkich warunkach swej pracy.

Rozmawiałem na temat normy, na temat przekroczenia planu produkcji i pracy z gospodarzami przeciętnej wsi — takiej, jakich to się widzi setki i tysiące rozrzuconych po całym kraju. Podkreślałem, że wieś ta jest przeciętną, żeby nie stworzyć złudzenia, że jest to jakiś fenomen, jakaś oaza kwitnąca na pustyni.

Gospodarze niechętnie udzielali mi informacji, a zwłaszcza danych w liczbach odnośnie gospodarki wioskowej w obawie przed większym rozmiarem podatków, jako dla wsi wzorowej, słusznie się obawiają, że pewne osiągnięcia dokonane tutaj muszą o niej świadczyć jako o takiej.

A więc wieś *Kozłowice Stare* w powiecie błońskim ma już duże zasługi w ogólnym dorobku państwowym.

W 1939 roku na około 80 zagród spalona została przez Niemców około 50% a ściśle 38 zagród prawie doszczętnie. Spalona została szkoła — będąca ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego wsi. Podczas okupacji pogłowie bydła spadło do 15% stanu przedwojennego.

CO SŁYCHAĆ W CAŁYM KRAJU

OBCHODY WYZWOLENIA

odbędą się od 12 stycznia do 17 kwietnia

Poczynając od dn. 12 stycznia przypadają rocznice wyzwolenia przez zwycięską ofensywę Armii Czerwonej i Wojska Polskiego ziem polskich od Wisły aż po dzisiejsze granice na Odrze i Nysie.

W każdej miejscowości w dniu, w którym wypada rocznica Wyzwolenia, odbędą się w związku z tym uroczyste obchody.

Na ziemiach, wyzwolonych przed 12.I.1945 r. (woj. lubelskie, białostockie i rzeszowskie) — obchody odbędą się

również i w dn. 17 stycznia, w rocznicę wyzwolenia Warszawy.

W Szczecinie i Wrocławiu oraz w miejscowościach, wyzwolonych po 17 kwietnia, obchody odbędą się w dniu przekroczenia Odry i Nysy Łużyckiej.

PONAD 2 MIL. POLAKÓW POWRÓCIŁO JUŻ DO KRAJU

Ogółem, od początku akcji repatriacyjnej do końca 1947 r. powróciło do kraju 2.138.959 obywateli polskich, którzy w czasie wojny lub w wyniku działań wojennych znaleźli się za granicą.

W roku 1947 powróciło do kraju 180 tys. repatriantów. Z Francji powróciło 34 tys. Polaków, z Belgii 5 tys., z Niemiec 5 tysięcy — ponadto spośród jeńców-Polaków, zmuszonych do służby w wojsku niemieckim, — powróciło do kraju z obozów francuskich i włoskich 4500 osób.

W roku 1948 polskie władze repatriacyjne będą nadal kontynuować reemigrację z Belgii, Francji, Kanady i Brazylii oraz repatriację Polaków z W. Brytanii, Niemiec, ZSRR i Afryki. Spodziewany jest powrót dalszych kilkudziesięciu tysięcy Polaków.

1000 WSI BĘDZIE ZRADIOFONIZOWANYCH

Dnia 4 stycznia 1948 r. odbyła się konferencja, poświęcona zagadnieniom radiofonizacji wsi oraz programowi w audycjach wiejskich.

W konferencji wzięli udział wicepremier Korzycki, ministrowie: Dąb-Korciol, Dybowski, Podędworny, Drenowski, oraz p. Kilian i przedstawiciele Polskiego Radia z dyr. Billigiem na czele.

Na konferencji przedyskutowano plan radiofonizacji wsi na rok 1948, który przewiduje radiofonizację 1000 wsi. W celu uzyskania odpowiednich środków na ten cel, postanowiono akcję radiofonizacji oprzeć w szerszym, niż dotychczas zakresie, na czynniki społeczny.

Krytycznie oceniono dotychczasowy program Polskiego Radia dla wsi. Dla ustalenia wytycznych tego programu postanowiono zorganizować specjalny zespół redakcyjny audycji wiejskich, złożony z wybitnych działaczy i działaczy chłopskich.

POLSKO-CZESKA WSPÓLPRACA ROLNICZA

Praskie „Zemedske Noviny” piszą o coraz bardziej rozwijającej się współpracy polskich i czeskich organizacji rolniczych na pograniczu obu krajów. Czesi projektują urządzenie w swej części Szczecina powiatowej wystawy rolniczej z udziałem Zw. Samopomocy Chłopskiej pow. cieszyńskiego. Postanowiono również organizowanie wspólnych pokazów, akademii rolniczych i odczytów, których celem było by wzmacnianie współpracy czechosłowacko - polskiej w zakresie rolnictwa.

WYNALAZEK ROLNIKA Z OPOLSZCZYZNY

B. Stamirowski, rolnik z Korfantowa na Opolszczyźnie, opatentował ostatnio wynalazek, upraszczający ogromnie pracę przy wyorywaniu buraków. Wyorywacz ten, prostej konstrukcji, może być osadzony na każdym zwykłym pługu kolejnym. Przy 200.000 ha ziemi w Polsce, obsianych burakami, może to dać milionowe oszczędności.

MORZE WYRZUCA ŁADUNKI TRUCIZNY

W okolicy portu Darłowo, morze wyrzuciło kilkanaście beczek napelnionych zielonym proszkiem. Na skutek nieostrożności szereg osób uległo zatruciu. Władze portowe zabezpieczyły cały ładunek trucizny, celem poddania go analizie.

SZKOŁA SZTUKI LUDOWEJ NA WYBRZEŻU

W Białej Górze koło Wierzchucina (pow. morski) istnieje Dom Chłopców, utrzymywany przez „Caritas”. Wychówankowie zakładu, prócz normalnej nauki szkolnej, uczą się również różnych rzemiosł.

Ostatnio przystąpiono do zorganizowania w Domu Chłopców szkoły oraz wytwórni sztuki ludowej. Kierownikiem szkoły został Alfons Górny, a instruktorem młody i utalentowany rzeźbiarz ludowy, Franciszek Męczykowski. Pod jego kierunkiem zaznajamiają się chłopcy z rzeźbą, w szczególności z kaszubską rzeźbą ludową. W szkole tej powstanie wytwórnia wyrobów kaszubskiej sztuki ludowej, których brak daje się mocno odczuwać.

Szkoła Sztuki Ludowej w Białej Górze — obok zakładów ceramicznych Necla w Chmielnie i Wytwórni Haftów Kaszubskich w Kartuzach — przyczyni się do wyszukania i wyszkolenia nowych talentów, marnujących się tak często na wsi.

DOM SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W TAPINIE

W gromadzie Tapin pow. Jarosław, wspólnym wysiłkiem miejscowej ludności i ZSch wzniesiono Dom Samopomocy Chłopskiej, przy którym wybudowano gromadzką salę teatralną oraz urządzone świetlicę.

19-LETNIA WŁÓKNIARKA PRACUJE NA 1000 WRZECIONACH

W Bielawie pod Dzierzanowem pracuje już od 3 lat w PZPB 19-letnia Maria Sala. Już po 6 miesiącach pracy obsługiwała 750 wrzecion. Kiedy dowiedziała się o młodzieżowym wyścigu pracy, postanowiła wziąć w nim udział i zająć czołowe miejsce w całym kraju.

W obecnej chwili Maria Sala pracuje już na 1000 wrzecionach i osiąga 143% normy. Należy do ZWM, który chlubi się swoją członkinią, bohaterką młodzieżowego wyścigu pracy.

NIE BĘDZIE JUŻ WIĘCEJ KARŁÓW.

Wynaleziono zastrzyki na pobudzenie wzrostu

Medycyna angielska dokonała wynalazku, który umożliwi pobudzenie wzrostu dzieci. Nowy środek pobudza funkcjonowanie gruczołu regulującego wzrost człowieka. Środek ten skuteczny jest dla wszystkich dzieci znajdujących się w stadium rośnięcia, a więc do lat 19tu.

Przeprowadzone doświadczenia dały jak najlepsze wyniki.

3000 PALT DLA DZIECI STOLICY Śląsk dał materiał, warszawscy krawcy — pracę

W ub. r. woj. śląsko-dąbrowskie ofiarowało na pomoc zimową dla najbardziej potrzebujących dzieci stolicy 15 mil. zł.

Za te pieniądze Stołeczna Rada Narodowa zakupiła w Łodzi materiał i dodatki, z których uszyto w Warszawie ponad 3 tys. palt.

Stołeczny Cech Krawców zadeklarował pokryć koszty uszycia tych palt (ok. 1,5 mil. zł.). Władze cechu przeprowadzają obecnie w tym celu zbiórkę pieniędzy wśród swych członków.

CZĘSTOCHOWA PRZEPIŁA W GRUDNIU 117 MIL. ZŁ

Częstochowa słynie z pielgrzymek i z pijaństwa. W związku ze świętami Bożego Narodzenia, spożycie alkoholu w Częstochowie osiągnęło nienotowane dotychczas rozmiary. Ogółem sprzedano tam w grudniu wódki i spirytusu za 117.090.640 zł.

W listopadzie sprzedano w Częstochowie wódki za 82 mil. zł. W związku ze świętami wypito więc za 35 mil. zł. więcej alkoholu. Przeciętnie na jednego mieszkańca Częstochowy przypadło więc w grudniu wódki za 900 zł, na głó-

wę. Cyfry wyżej podane nie uwzględniają spożycia bimbrow, które jest też z pewnością duże.

Pijaństwo Częstochowy i przybywających tam pątników jest objawem bardzo smutnym.

KOLUMNĄ ZYGMUNTA BĘDZIE ODBUDOWANA GRANITA NA KOLUMNĘ DOSTARCZĄ ZIEMIE ODZYSKANE

W kamieniołomach w Nadzicy na Śląsku Opolskim udało się odstrzelić wielki monolit granitowy o rzadko spotykanych rozmiarach. Wojewódzki Związek Międzykomunalny „Odbudowa” z Katowic ofiarował ów blok Warszawie na odbudowę kolumny Zygmunta, oraz zadeklarował gotowość użycia dla obróbki monolitu własnej załogi kamieniarskiej. Naczelna Rada Odbudowy, Stoicy przyjął dar z wdzięcznością. Obecnie omawia się z Min. Komunikacji sprawę przewiezienia monolitu do stolicy.

Symbolicznym jest fakt, że granitu na kolumnę Zygmunta, historyczny symbol Warszawy, dostarczą właśnie — Ziemia Odzyskane.

WARSZAWA MA 562 TYSIĄCE MIESZKAŃCÓW

W dniu 1 grudnia ub. r. mieszkało w Warszawie w mieszkaniach prywatnych 559.518 osób, a w hotelach i pensjonatach 2.613 osób. W ciągu listopada przybyło stolicy 4.418 mieszkańców.

Spółród 562.121 mieszkańców Warszawy 363.081 osób przypada na Warszawę prawobrzeżną, a 199.040 osób na Pragę.

15 TYS. BECZEK ŚLEDZI

Norweski statek „Star” zawinął do portu szczecińskiego z ładunkiem 15.000 beczek śledzi solonych. Transport ten przeznaczony jest do dyspozycji Centrali Rybnej i posłuży na zaopatrzenie dla świata pracy.

SZOPKA KRAKOWSKA DLA MUZEUM W MOSKWIE

W okresie świątecznym Kraków urządza corocznie konkurs na najpiękniejszą szopkę. W ubiegłe święta do konkursu stanęły szopki na szczególnie wysokim poziomie artystycznym. Centralny Instytut Kultury przeznaczył na nagrody 60 tys. zł oraz 25 tys. zł na zakup nagrodzonych szopek.

Jedną z nagrodzonych pierwszą nagrodą szopek została zakupiona dla muzeum w Moskwie. Szopka ta, odznaczająca się piękną kolorystyką, delikatnym rysunkiem, kształtem i wiernością motywów krakowskich, jest dziełem dwóch murarzy: Bogusława Woźniaka i Franciszka Tarnowskiego.

ODSLONIĘCIE ORŁA NA RATUSZU POZNAŃSKIM

w 29 rocznicę Powstania Wielkopolskiego

W dniu 27 grudnia ub. r. społeczeństwo poznańskie obchodziło 29 rocznicę Powstania Wielkopolskiego, która zbiegła się z uroczystym odsłonięciem Orła Polskiego na odbudowanej części wieży Ratusza poznańskiego.

Wieża Ratusza, zwalona w czasie walk o Poznań w 1945 r. jest obecnie odbudowywana. Konstrukcję żelazną wykonały Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów z Zielonej Góry, a zestawu dokonuje „Mostal” z Zabrze.

Uroczystości poznańskie przybrały charakter imponującej manifestacji. Prezydenta RP i Rząd reprezentował na uroczystościach min. Dybowski.

DOM DLA STARCÓW W PAŁACU

W resztówce rolnej pod Łęczycą otwarty został ostatnio nowy dom dla starców, urządzony w dawnym pałacu. Koszt urządzeń wyniósł 580 tys. złotych.

TRAGICZNY PŁON... POKOJU

Pół miliona ludzi zginęło w walkach w 1947 r.

W maju 1945 r. zakończyła się dla nas oficjalnie — wojna. Nie wszędzie jednak skończyła się ona. W wielu krajach rozgorzały na nowo walki — na różnym tle i z rozmaitych przyczyn. Głównym tłem tych walk jest przeważnie dążenie narodów do uzyskania pełnej i prawdziwej wolności.

W roku 1947, w drugim roku po zakończeniu wojny zginęło — jak oblicza jedno z pism francuskich — nie mniej, niż 500.000 ludzi.

W wojnie domowej w Chinach zginęło ponad 200.000. W walkach w Grecji — co najmniej 20.000. W Penzabie, na granicy Pakistanu i Indii, zginęło w walkach ponad 150.000 osób. W Indochinach poległo 30.000 osób, a w Indonezji co najmniej 40 tys. osób. Francuska pacyfikacja Madagaskaru pociągnęła kilka tysięcy ofiar. W trwających walkach w Palestynie zginęło ponad 3 tys. żydów i Arabów.

Jeśli obecny, tragiczny „pokój” pochłania tyle ofiar, o ileż więcej pochłonięłyby ich nowa wojna, do której jeszcze tak niektórzy wdychają.

W LUTYM PROCES FOERSTERA W GDAŃSKU

Proces Foerstera, kata Pomorza, odbędzie się w lutym w Gdańsku, najprawdopodobniej w hali sportowej. Podczas procesu, na który zapowiedzieli się liczni obserwatorzy zagraniczni, złożą zeznania kilkudziesięciu świadków.

Dochodzenia w sprawie Foerstera zostały już zamknięte. Zbrodniarz przesłuchiwany był przez 90 godzin, podczas 15 posiedzeń. Akta sprawy utworzyły kilkadziesiąt tomów.

KARA ŚMIERCI ZA NAPADY Z BRONIĄ W RĘKU

Rejonowy Sąd Wojskowy z Katowic rozpatrzył na sesji wyjazdowej w Zawierciu sprawę Jana Kuliga ps. „Błysk”, członka bandy NSZ. Grupa Kuliga wraz z grupą Szroma dokonywały napadów z bronią w ręku.

Przed sądem stanęli ponadto: Jan Maszczyk za przechowywanie broni NSZ-owców oraz Stefan Pali, sołtyś gromady Czatachowa, za udzielanie pomocy grupom NSZ.

Kulig skazany został na karę śmierci, Maszczyk — na 15 lat więzienia, Pali — na 10 lat więzienia.

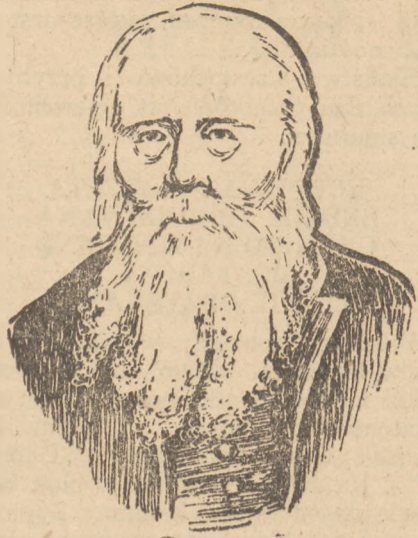
UNIwersytety LUDOWE NA OPOLSZCZYZNIE

Na Opolszczyźnie działają obecnie 4 Uniwersytety Ludowe: w Sławięcicach, Większycach, Brzeziu i Błotnicy.

Najstarszym z nich jest U.L. w Większycach; — pracę nad organizacją tego Uniwersytetu rozpoczęto już jesienią 1945 r., a na wiosnę 1946 r. uruchomiono I kurs. Niedawno odbyło się uroczyste otwarcie IV kursu, na którym studuje 27 dziewcząt i 24 chłopców. Wśród słuchaczy jest 3 Polaków z Belgii.

Absolwenci U. L. z Opolszczyzny biorą żywy udział w życiu swego terenu jako nauczyciele wiejscy, spółdzielcy itp.

POZNAJMY WSZYSTKO



KSIĄDZ PIOTR SCIEGIENNY

BULLA KS. SCIEGIENNEGO (ciąg dalszy)

5) Pijaństwo.

Bulla wykazuje ujemne skutki gospodarcze i społeczno-kulturalne picia gorzałki. Nawołuje do bezwzględnego powstrzymania się na chrzcinach, weselach i przy innych okazjach od picia wódki w okresie niewoli i sposobienia się do walki wyzwolenczej. Bulla ogłasza, że powstrzymujący się od picia gorzałki w tym właśnie czasie otrzymają 7 lat odpustu. Na pijaków zaś rzuca bulla przekleństwo.

6) Nauka czytania i pisania.

Bulla wykazuje, że utrzymaniu niewoli sprzyja ciemnota ludu i nawołuje do poznania sztuki czytania i pisania. Za nauczanie czytania i pisania bulla ustanawia odpust. Za czytanie głośne i przepisywanie bulli i danie jej drugiemu ustanawia bulla 7 lat odpustu. Bulla zawiera również wezwanie, ażeby ludzie z miast umiejący czytać i pisać służyli sprawie rozpowszechniania bulli.

7) Zachowanie tajemnicy akcji.

Bulla wskazuje na potrzebę zachowania tego, że się ją słyszało w wielkiej tajemnicy przed szlachtą i klerem.

Sciegienny dopuszczał do sprawy, o czym jest w bulli mowa, tylko szlachtę pomniejszą i uboższy kler. Tych, jeżeli są pewni, można wtajemniczyć i uznawać za swoich.

Dla dochowujących tajemnicy w przypadku, gdyby chciano ją osiąść różnymi sposobami, ustanowiony został odpust zupełny.

Sciegienny przewidując, że jego bulla może być zwalczana przez duchowieństwo przy pomocy ambon, ostrzegał przed tym i wzywał, ażeby nie zwazano na to i prowadzono nadal prace z zachowaniem tajemnicy.

Z treści „Złotej Książeczki” czyli bulli wynika, że ks. Piotr Sciegienny znalazł tajne wydawnictwa niepodległościowe o ideologii demokratycznej, wydawane po upadku powstania listopadowego przez lewicowe ośrodki naszej emigracji politycznej.

WSPÓLPRACOWNICY KSIĘDZA SCIEGIENNEGO

W akcji rozpowszechniania „Złotej Książeczki” jak i w samej organizacji spiskowej działali specjaliści emisariusze, którzy otrzymywali wskazania od ks. Sciegiennego. Chodel zatem był ośrodkiem głównym ruchu spiskowego. Oprócz materiałów archiwalnych wskazuje na to znana mi tradycja, jaka w tej sprawie zachowała się w parafii chodelskiej i sąsiednich, jak Belżyce, Matczyn i inne. Ogniwu ruchu spiskowego istniało również i w Wilkołazie, gdzie przed pójściem do Chodla Sciegienny pracował jako wikary. W kieleckim ośrodku akcji istniały w Bilczy, rodzin-

KAZIMIERZ MAJ

Bunty i ruchy rewolucyjne chłopów polskich

nej wsi Sciegiennego i Krajnie. W Bilczy działał brat Sciegiennego Dominik, Adamczyk, również chłop, który należał do najbliższych współpracowników ks. Emisariusze rekrutowali się przeważnie spośród młodzieży studiującej i wędrowali po kraju w przebraniach. Ludwik Korczyński z Warszawy jeździł jako smolarz wozem z beczką smoly, a znów Świętosławski również z Warszawy prowadził akcję spiskową, udając tkacza.

Sam Sciegienny prowadził żywą działalność. Wyjeżdżał z Chodla do okolicznych wiosek i dalszych znajdujących się na terenie innych parafii. Mówi o tym tradycja, jaka zachowała się po dzień dzień wśród chłopów w parafii chodelskiej i sąsiednich.

W roku 1843 był Sciegienny w Warszawie, gdzie nawiązał łączność ze Związkiem Narodu Polskiego. W wyniku porozumienia Sciegienny postanowił swoją akcję spiskową w terenie powiązać z tą organizacją. W Radomiu nawiązał on kontakt z Szymonem Krzeczkowskiem, nauczycielem Leonem Mazurkiewiczem, adwokatem i innymi działaczami Związku Narodu Polskiego. Spośród tych działaczy bardzo wybitną indywidualnością był Mazurkiewicz. Był to człowiek o radykalno-demokratycznym i rewolucyjnym zarazem światopoglądzie

TERMIN WYBUCHU POWSTANIA

Termin wybuchu powstania ludowego Sciegienny wyznaczył na rok 1846.

W roku 1844 na wiosnę miał miejsce wielki wylew Wisły, który zalał wiele wsi na nizinie opolskiej w lubelskim i gdzie indziej. Stało przed chłopami widmo głodu potęgowane świadomością, że istniejąca pańszczyzna powiększa jeszcze to wszystko. Ksiądz Sciegienny postanowił wyzyskać ten fakt w swej agitaacji niepodległościowo-rewolucyjnej, co mu się udało.

Pogłębiło i poszerzyło to prace rewolucjonizowania się chłopów. Rząd rosyjski już coś o tym spisku musiał wiedzieć, bo zwiększał i zaostępował swoją czujność, co ujawniało się podczas większych zgromadzeń chłopów na odpustach i jarmarkach.

Sciegienny postanowił przyspieszyć wybuch powstania.

Wpłynął na to przede wszystkim fakt, że zadenuncjował go nauczyciel rządowej szkoły początkowej w Chodlu, nazwiskiem Germanis. Doniósł on mianowicie wójtowi w Chodlu, którym podówczas, jak wszędzie tak i tu był dziedzic-szlachcic, że Sciegienny coś spiskuje przeciwko rządowi. Wójt szlachcic powiadomił o tym władze rosyjskie i te przeprowadziły u Sciegiennego w Chodlu rewizję, co miało miejsce w sierpniu 1844 r. W czasie rewizji dowodów spisku nie znaleziono. W październiku 1844 r. Sciegienny przybył do Radomia, gdzie przy udziale Mazurkiewicza, Krzeczkowskiego i Sawickiego z Lubelskiego i innych wyznaczony został termin i ustalony plan akcji powstańczej.

Termin powstania został wyznaczony na koniec października 1844 r. Powstanie zostało zaplanowane w ten sposób, że miały je rozpocząć wielkie marsze chłopów na Kielce, Lublin, Radom i inne miasta.

Sam Sciegienny bezpośrednio przed wybuchem powstania działał w kieleckim w swojej rodzinnej Bilczy i Krajnie. W ramach zaplanowanej akcji ks. Piotr Sciegienny zwołuje w Krajnie w lesie wielki wiec chłopski, na którym przemawiał, mając na sobie komżę i czerwonego koloru stulę. O wiecu tym chłop Janic doniósł wójtowi miejscowej wsi, szlachcicowi Belżyńskiemu, a ten natychmiast zawiadomił o tym gubernatora kieleckiego, Białoskórskiego, również szlachcica polskiego.

DENUNCJACJE i ARESZTOWANIA

W tym samym czasie denuncjuje w Lublinie Sciegiennego i jego akcję spiskową Rychter, szlachcic, który pracował w dobrach Zamojskich we Włodawie jako lustrator. Był on uczestnikiem spisku Sciegiennego. Wezwany przezeń w związku z planowanym terminem wybuchu powstania do Kielc, udał się do Lublina i tu, zgłoszwszy się do gubernatora Albertowa, ujawnia akcję spiskową i wskazuje jej organizatorów. Rychter otrzymał za to 2.000 zł., a później otrzymał on dobrą posadę w magistracie w Warszawie.

W następstwie prowokacji Rychtera rząd rosyjski rozpoczął aresztowania spiskowców. Za Sciegiennym zaś, którego już w Chodlu wtedy nie było, rozesłano listy gończe. Gubernator kielecki Białoskórski na skutek doniesienia Belżyńskiego, polecił aresztować Sciegiennego.

Ks. Piotr Sciegienny powiadomiony o zdradzie, ukrył się w klasztorze Bernardynów w Karczowce, skąd tajnie wychodził i wyjeżdżał do okolicznych wsi, gdzie sposobił chłopów do akcji powstańczej. W czasie jednej z takich właśnie wędrowek żandarmi pojмали go, zakuli w kajdany i odprowadzili do Kielc bezpośrednio do samego gubernatora, Białoskórskiego, który postanowił ks. Sciegiennego podejść, udając człowieka patriotycznie myślącego i życzliwie odnoszącego się do niego jako spiskowca. Maskując istotne zamiary, kazał z wielkim oburzeniem zdjąć księdzu kajdany, zwymyślał przy tym oficerów i żandarmów. Zaprosił następnie Sciegiennego do swojego prywatnego mieszkania, gdzie go ugościł i chytrze udając dobrego Polaka, starał się wypytywać o charakter spisku.

Ksiądz Sciegienny przyznał się w tej rozmowie do autorstwa „Złotej Książeczki”.

Całość tej rozmowy była podsłuchiwana przez niewidocznych żandarmów, których Białoskórski odpowiednio umieścił.

Ks. Piotra Sciegiennego kazał Białoskórski po tej rozmowie zakuć w kajdany i pod wzmocnioną eskortą wywieziono go do Warszawy, gdzie został osadzony w Cytadeli.

Aresztowano również Adamczyka, Dominika Sciegiennego, brata księdza i wielu innych chłopów.

Wśród aresztowanych były również i kobiety wiejskie, bo spisek i je obejmował. Tradycja mówi, że odbyły się marsze chłopów na Radom, Kielce i Lublin.

Z liczby aresztowanych chłopów w

(2) okolicach Kielc i Lublina, która wyniosła przeszło pół tysiąca, wnosić można, że chłopci szli na miasta masowo.

Władze rosyjskie przeciwdziałając ruchom powstańczym przysłały do Kielc, Radomia i Lublina znaczne siły wojskowe.

W Radomiu spisek został zdradzony przez prowokatora szlachcica Sobolewskiego Marcelęgo. W wyniku zdrady aresztowano w tym mieście i okolicy urzędników, uczniów, rzemieślników.

Mazurkiewiczowi udało się zbiec w porę i dlatego uniknął aresztowania.

W Warszawie dokonano również aresztowań w środowisku studentów, rzemieślników i urzędników. Główniejszych organizatorów akcji spiskowej zarówno z prowincji jak i z terenu samego miasta Warszawy po aresztowaniu osadzono w Cytadeli w Warszawie.

Rząd rosyjski dla przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie powołał specjalną komisję śledczą. Główną rolę w tej komisji odegrał Leichte, które zdezerterował z wojska polskiego podczas jednej z bitew w powstaniu listopadowym, wstąpił po upadku tego powstania do żandarmerii rosyjskiej, gdzie wiernie służył. W nagrodę za to obdarował go rząd rosyjski dobrami ziemskimi. Leichte w roli dziedzica dał się poznać jako człowiek z instynktami okrucieństwa. Bił on w okrutny sposób swoich chłopów, kilku spośród nich zmarło podczas takich tortur. Za wierną służbę awansował — został pułkownikiem żandarmerii rosyjskiej. Takiemu to człowiekowi oddano pod nadzór więźniów, uczestników akcji spiskowej, której przewodził ks. Piotr Sciegienny. Metody śledztwa od razu szły w tym kierunku, ażeby skłócić między sobą aresztowanych spiskowców, co, gdy chodzi o spiskowców szlachciców w znacznym stopniu Leichtemu i innym członkom komisji śledczej udało się. W wyniku tego spiskowcy ci będą się wzajemnie oskarżać.

Najlepiej, jak to wynika z materiałów obrazujących przebieg śledztwa, zachowali się spiskowcy — chłopci. Żaden z nich nie wydał nikogo. Wszyscy aresztowani chłopci konsekwentnie zeznawali, że ze Sciegiennym spotykali się tylko jako z księdzem. Sam ksiądz Piotr Sciegienny, jak już wiemy, przyznał się do autorstwa „Złotej Książeczki” i organizacji spisku.

Zarzucała szlachta ks. Sciegiennemu, że wydawał podczas badań nazwiska uczestników swojego spisku. Jest to zarzut, którego nie potwierdzają materiały archiwalne. Sam ks. Piotr Sciegienny zaprzeczył również później temu.

Zarzut że ks. Piotr Sciegienny wydawał nazwiska spiskowców, pochodził głównie od Michała Lewickiego, szlachcica, uczestnika spisku, który brał udział w Zjeździe w Radomiu, na którym ustalono termin i plan powstania. Sam Lewicki przyznał się w śledztwie do zarzucanych mu czynów.

Do Sciegiennego zapalał on w więzieniu specjalną nienawiścią. Prawdopodobnie zrodziła się ta nienawiść na tym tle, że dopiero teraz Lewicki zorientował się, że akcja powstańcza miała mieć jednocześnie charakter rewolucji społecznej, na co on, szlachcic, nie godził się.

W czasie śledztwa na skutek tortur Leichtego zmarli w Cytadeli uczestnicy spisku: Seweryn Sawicki, pochodzący z Ziemi Lubelskiej, Ignacy Kamiński, A. Buczański, J. Wardecki.

(Dalszy ciąg w nast. numerze)

Wydawca: NKW PSL

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 49 pok. 207, czynna codziennie od godz. 10 do 15

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji

B-43542 Skład Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, Al. Jerozolimskie 83. tel. 8.69-18

Druk „Czytelnik” Marszałkowska 3/5.

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83